DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO"

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE 25 groszy

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 19 STYCZNIA 1930 R. Nr. 15.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO.| Warszawa—61.553.|

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości

na sejmowej Komisji budżetowej.

WARWSZAWA, 18.1.(Tel.wł.). Sejmowa komisja budżet. przystąpiła w dniu dzisiejszym do obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa sprawiedliwości.

O p. Carze.

Sprawozdawca poseł Rosmarin z koła żydowskiego stoi na stanowisku, że budżet Ministerstwa sprawiedliwości powinien mieć charakter apolityczny. W Ministerstwie sprawiedliwości zapanowały — zdaniem referenta — stosunki, domagające się naprawy.

Z różnych stron odzywają się głosy alarmujące. Zapanowały stosunki, które wymagają uzdrowienia, co przyznał obecny minister w Poznaniu, stwierdzając konieczność utrwalenia niezawisłości sędziowskiej i przywrócenia zaufania społeczeństwa do władz. Słów tych nie byłby minister powiedział bez głębokiego namysłu.

Omawiając zagadnienie niezawisłości sędziowskiej referent przypomina, że jeden z posłów zarzucił p. Carowi, iż tej niezawisłości nie szanował i wskazał konkretny fakt, na co nie zareagowano ani zdementowaniem ani usprawiedliwieniem.

Referent przypomina dalej nominację p. Cara na komisarza wyborczego i to, że sam p. Car uznał to za pogwałcenie prawa. Wykroczenia przeciw prawu w żadnym innym Ministerstwie nie są tak boleśnie odczuwane, jak, gdy to się dzieje w Ministerstwie sprawiedliwości. W unieważnieniu list wyborczych i cofaniu podpisów brali udział sędziowie. Te metody szerzą moralne spustoszenie. Dekret o ustroju sądownictwa odbił się na stanie sędziowskim, gdyż nieusuwalność sędziów jest podstawą niezawisłości.

W końcu referent wyraża przekonanie, że w myśl tego, co minister mówił w Poznaniu, po ustąpieniu p. Cara, zapanują w Ministerstwie sprawiedliwości nowe stosunki.

Podsłuch telefoniczny.

Dalej referent omawia głośną sprawę podsłuchu telefonicznego, stwierdzając, że pisma prorządowe atakowały sędziego śledczego i że niepotrzebnie sędzia ten, wbrew ustawie, zdradza tajemnice tego śledztwa, co prowadzi do pewnych refleksyj, niezawsze korzystnych dla państwa.

Konfiskaty.

Mówca przechodzi do sprawy konfiskat prasowych, podkreślając, że jeżeli jeszcze i sądy popierają rozszerzającą się intrpretację dekretu, jaką stosują władze administracyjne, to dochodzi do tego, że konfiskaty coraz bardziej się mnożą.

Trybunały zatwierdzają konfiskaty wprost nonsensowo. Jedno pismo skonfiskowano np. z powodu cudzysłowu. Inne, które zamieściło list marsz. Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej skonfiskowano nie z powodu tego listu, lecz za to, że podało wiadomość, iż „Robotnik" został skonfiskowany za umieszczenie listu marsz. Daszyńskiego. Dekret prasowy nie przynosi zaszczytu naszemu ustawodawstwu. Sądy popierają interpretację, rozszerzającą dekret przez władze administracyjne.

Mówca zaznacza, że min. powinien dbać o to, aby wprowadzono w życie ustawy, przewidziane w Konstytucji, a dotyczące swobody obywatelskiej. Referent skarży się na tempo wymiaru sprawiedliwości, które się pogarsza. Nowe ustawy, jak n. p. nowa procedura karna przyczyniają się do przewlekania spraw.

Uposażenia.

W dalszym ciągu swego przemówienia referent skarży się na bardzo niskie uposażenie sędziów, którzy są przeciążeni pracą, co im nie pozwala w godzinach wolnych pracować nad sobą. W konsekwencji tego następuje obniżanie się kwalifikacji sędziów. Szczupłość uposażenia sędziowskiego podrywa ich autorytet.

Poseł Rosmarin skarży się dalej na powolność prac komisji kodyfikacyjnej. Mówiąc o departamencie ustawodawczym Ministerstwa, mówca wyraża się z uznaniem o jego działalności. Referent wnosi szereg poprawek, zmniejszających różne pozycje i zwraca uwagę, że nie jest nigdzie ujawniony fundusz reprezentacyjny ministra w kwocie 30 tys. zł. Wnosi więc o wydzielenie tych 30 tys. zł. w osobny paragraf pod nazwą: fundusz reprezentacyjny.

Więziennictwo.

Następnie sprawozdawca przechodzi do omówienia sprawy więziennictwa.

Poseł Liebermann zapytuje, według jakiego kryterjum kwalifikuje się więźniów politycznych. Wiceminister Sieczkowski wyjaśnia, że przedewszystkiem wogóle niema więźniów politycznych, tylko przestępcy przeciwpaństwowi. Przestępców kwalifikuje się według artykułów kodeksu.

Mowa min. Dutkiewicza.

Następnie zabrał głos minister Dutkiewicz, który oświadczył m. in.: Nie przyjąłem stanowiska ministra lecz poprosiłem o kierownictwo Ministerstwem, co pozostawia mnie na stanowisku prezesa Sądu apelacyjnego. Jest to pierwszy wypadek, żeby aktywny sędzia (pobieram wynagrodzenie sędziowskie) był kierownikiem Ministerstwa.

Uczyniłem to, aby zachować całą niezależność ustosunkowania się do rzeczywistości i zadokumentowania, jak to słusznie zauważył poseł Liebermann, że dotychczasowe postępowanie ministra obowiązuje. Nie mógł

(Dalszy ciąg na stronicy 2-ej).

DALSZY CIĄG POSIEDZENIA KOMISJI BUDŻETOWEJ.

bym jego zmienić i nie chcę zmieniać. Uznaję niezawisłość sędziowska. Tylko zastrzegam się, że nie przeciwstawiam się p. Carowi, który w gruncie rzeczy w zasadach ustawy tej niezawisłości nie utracił. Nie znam całkowicie jego działalności szczegółowej. Może jakieś zarzuty można zrobić. Mam wrażenie, że krytyka jego działalnościijest może gdzeniegdzie przejaskrawiona. Powiadam to z tem większą powinnością, iż wzgląd, że nie mam tak wielkich zdolności oraz jego nerw politycznych, gdyż jestem tylko tym szarym pracownikiem, który jadąc do Polski, powiedział sobie, że nie będzie dążył do kierowniczych stanowisk a całe 11 lat spędziłem rzeczywiście na tej szarej pracy, więc zarówno ten wzgląd, jak i różnica wieku i różnica przeszłości, gdyż 30 lat spędziłem w służbie sędziowskiej, w mojem pojęciu wytwarza to, że względu na płaszczyznę moich zainteresowań, ja zastanowię się na antytezą moich poprzedników. Tembardziej podkreślam, że może w tem był błąd, wskutek mylnego ujmowania rzeczywistości, ale przypatrując się przez 2 lata jego pracy, z całą szczerością oświadczam, że nie widziałem w tem złej woli. Nie widzę dostatecznych podstaw, któreby uprawniały do tak daleko posuniętych zarzutów, jakie w prasie i tu podnoszono.

Nieściśle powtórzono moje przemówienie w Poznaniu, że mianowicie miałem mówić o restytuacji zdrowej atmosfery społecznej, co uważam za najważniejsze zagadnienie. Nie mówiłem o restytuacji, tylko o stworzeniu takiej atmosfery, bo dotychczas nigdy jej w Polsce nie było.

Na zarzut powolnego wymiaru sprawiedliwości minister oświadcza: Sejm uchwalił, żeby sędziów grodzkich mianował Prezydent Rzeczypospolitej, ale trzeba zdać sobie sprawę, że to przedłuża rzecz o 2 i pół miesiąca. Należy dać sędziom odpowiednie uposażenie i możność pracowania nad sobą, przez co będzie można podnieść powagę jego u ludności, ale nie sposobem nominacji. Jestem p. referentowi wdzięczny za poruszenie kwestji powolności wymiaru sprawiedliwości o ile możności będę się starał zaradzić złemu. Co do braku sędziów, to z punktu widzenia stosunku procentowego. sprawa ogółu sędziów nie przedstawia się zbyt zastraszająco. Kwestja statutu palestry znajduje się w komisji kodyfikacyjnej.

Dalsza dyskusja.

Wiceminister Sieczkowski dziękuje za uznanie dla prac departamentu ustawodawczego i wstawia się za nieuszczupleniem kwot na wydatki.

Dyrektor departamentu Świątkowski wyjaśnia, że co do obsadzania stanowisk sędziów, to ustawa nakazuje rozpisania konkursu i wolne tempo tłomaczy się przewlekłością procedury. Powodem upływu z Ministerstwa sędziów i prokuratorów jest niskie uposażenie. Nacz. wydz. budżet. Neuman omawia ciężkie położenie sądownictwa z powodu braku pomieszczeń i broni pozycyj na to preliminowanych. Mówca sprzeciwia się wreszcie skreśleniu funduszu budownictwa więziennictwa.

Poseł Liebermann (P. P. S.) w dłuższem wywodzie krytykuje ostro działalność b. ministra Cara. twierdząc, że wpłynęła ona na zaniepokojenia i rozgoryczenie wśród sędziów. Porusza sprawę dekretu o ustroju sądownictwa i kwestję spensjonowania prezesa Sądu Najwyższego p. Mogilnickiego. Dalej mówca omawia kwestję notarjatów. zapytując, czy p. ministrowi znana jest dotychczasowa praktyka w kwestji nominacji rejentów i czy sądzi. że każdy bez przygotowania może być rejentem. Mówca sprzeciwia się niektórym skreśleniom referenta.

Zły duch p. Meysztowicza.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Klubu Narodowego, b. marszałek Trąmpczyński. Na wstępie porusza on sprawę lichego uposażenia sędziów, co powoduje brak kilkuset sędziów.

Smutną jest spuścizna po b. ministrze Carze, którego rządy groziły deprawacją Sądu. P. Car nadużył dekreta o reorganizacji sądownictwa do usuwania i przenoszenia tych sędziów, którzy mu byli politycznie niewygodni, aby innych teroryzować.

Natychmiastowym skutkiem tego postępowania było podkopanie zaufania społeczeństwa do Sądu. Skutki te będą wymagały wiele czasu zanim zostaną usunięte.

Następnie marsz. Trąmpczyński zwrócił uwagę na tuszowanie śledztwa w tajemniczych zbrodniach pod rządami p. Cara, który był złym duchem ministra Meysztowicza. Za najbardziej skandaliczne uważa mówca zatuszowanie śledztwa o pobicie redaktora Mostowicza przez zbójów, którzy częściowo należeli do policji, których osoby są częściowo skonstatowane, a którzy te zbrodnie popełnili w samochodzie p. Maleszewskiego.

Charakterystyczne szczegóły dyskusji.

Cała dyskusja nad budżetem Min. sprawiedliwości toczyła się pod znakiem surowej krytyki smutnej spuścizny po min. Carze.

Chodzi o to, że momenty polityczne ciążyły w całej działalności b. min. Cara. Sam min. Dutkiewicz stwierdził, że jest antytezą m. Cara. którego nastawienie polityczne było tak silne, że wszystko inne zagłuszało.

Poseł Liebermonn apelował do min. Dutkiewicza, aby na stanowisku ministra był tak silny i niezależny, jak był twardy, jako sędzia.

Poseł Czapiński przytoczył fakt, że prezes Sądu apelacyjnego w Toruniu Rybczyński wydał okólnik, polecający członkom sądu prenumerowanie „Dnia Pomorskiego". Starosta Prądzyński zaprenumerował „Dzień Pomorski" dla wszystkich gmin wiejskich starostwa.

W dalszym ciągu poseł Brodacki opowiedział fakt, że jeden z wiceburmistrzów za to, iż powiedział, że Witosa należy powiesić, został skazany na 3 dni aresztu z zamianą na 9 zł. grzywny, a chłop, który podarł gazetę, na której był portret marsz. Piłsudskiego, został skazany na 3 miesiące aresztu.

Pod koniec posiedzenia zaszedł incydent, mianowicie p. Liebermann poruszył sprawę, że istnieją kategorje prawników, którzy każdy oficjalny błąd pokrywają frazesem interesu państwowego, ale to nie ma nic wspólnego z istotnym interesem państwa.

Uczuł się tem dotknięty poseł Podoski (B. B.), który zwrócił się do p. Liebermana z uwagą, iż p. Lieberman nie przypuszcza, aby taka kategorja prawników istniała w Sejmie.

Poseł Lieberman: — Twierdzę, że istnieje.

P. Podoski: — Kogo pan ma na myśli?

P. Lieberman: — Pana.

P. odoski: — Wyciągnę z tego konsekwencje poza komisją.

Przed przyjazdem Strandmanna
prezydenta Estonji.

RYGA, 18.1 (Pat). W związku z głosami prasy estońskiej i finlandzkiej, dotyczącemi podróży Strandmanna do Warszawy, premjer Celminsz oświadczył przedstawicielowi „Siegodnia" co następuje: Wyjazd naczelnika państwa związanej z Łotwą do zaprzyjaźnionej z nami Polski należy tylko po traktować serdecznie.

Podróż tę musimy traktować jedynie jako nowy fakt w stosunkach wzajemnego zrozumienia się młodych bliskich nam nowych państw. Wszystko to jest krokiem w kierunku osiągnięcia zamierzonego celu tj. najbardziej związanej współpracy nowych państw oraz pogłębienia wzajemnego porozumienia.

KOWNO, 18.1 (Pat). „Lietuwos Aidas" pisze:

Kiedy estoński i łotewski naczelnicy państwa wizytowali się wzajemnie z królem szwedzkim wszystkim było wiadomem, że są to tylko akty wzajemnej grzeczności, charakteryzujące dobre stosunki sąsiedzkie. Polska nie jest jednak sąsiadem Estonji i droga z Estonji do Polski przebiega przez inne państwa. Podróż estońskiego naczelnika państwa była już od dawna przygotowywana. Warszawa stała się dla Estonji rodzajem Mekki. do której udają się dziennikarze, oficerowie, ministrowie i nakoniec naczelnik państwa. Cała ta podróż nie ma charakteru przypadkowego. Jest to fakt wielkiego znaczenia politycznego, na który nie można nie zwrócić uwagi.

Sowiecki pomysł ubezpieczenia
od rewolucji i rozruchów.

MOSKWA, 18.1. Prasa rosyjska podaje wiadomość, iż prezes centralnego państwowego urzędu ubezpieczeń, Rozental, podał się do dymisji.

Niepozorna ta, jakby się zdawało. wiadomość, kryje w sobie niebywały skandal polityczny. Dymisja Rozentala spowodowana została niepowodzeniem planu rozciągnięcia działalności urzędu ubezpieczeń na zagranicę, a przedewszystkiem Polskę i państwa bałtyckie.

Urząd ubezpieczeń przed pewnym czasem postanowił założyć swe filje w Polsce, Gdańsku i państwach bałtyckich.

Według opracowanych dla tych filij przepisów, przyjmować one miały zasadniczo ubezpieczenia od ognia, prócz tego zaś działalność ich obejmować miała ubezpieczenia od kradzieży, ewentualnej wojny, ...rozruchów politycznych i strajków.

Gdy treść tych przepisów przedostała się do wiadomości publicznej, prasa wszczęła ostrą kampanję przeciw Rozentalowi, tak, że musiał podać się do dymisji.

Kolcow oświadcza w „Prawdzie", że otwarcie filji urzędu ubezpieczeń w Polsce sparaliżuje zupełnie akcję agentów międzynarodówki komunistycznej i komunistycznej partji Polski, gdyż o ile organizacjom tym uda się wywołać w Polsce jakieś rozruchy czy strajki, to za skutki będzie musiał płacić burżuazji polskiej sowiecki urząd ubezpieczeń.

Obniżenie opłat
ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE.

WARSZAWA, 18.1. (Tel.wł.). Istnieje projekt obniżenia opłat za paszporty zagraniczne do 80 — 100 zł.

Odpowiednie rozporządzenie ma już obowiązywać od 1 kwietnia r. b.

Budżet państwa
W KOMISJI I W SEJMIE.

WARSZAWA, 18.1. (Tel.wł.). Według bieżącego tygodnia nie będzie zwołane plenarne posiedzenie Sejmu, natomiast obradować będzie komisja budżetowa tak aby trzecie czytanie budżetu odbyło się już w końcu stycznia, a z początkiem lutego budżet wejdzie na plenum Sejmu.

WALKA
O ŁODZIE PODWODNE.

PARYŻ, 18.1. „Echo de Paris" donosi z Londynu, że podczas rozmowy włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego z Mac Donaldem i Stimsonem zostanie poruszona sprawa łodzi podwodnych. Należy się liczyć z wielkim naciskiem delegatów państw anglosaskich na inne delegacje, celem przeprowadzenia zupełnego zniesienia łodzi podwodnych, jako środka walki.

PRZEGLĄD PRASY.

Zatarg z metropolitą prawosławnym.

Metropolita prawosławny Djonizy zwołał na 12 bm. ogólno - polski sobór prawosławny. Zawiadomiony o tem, p. minister wyznań relig. i ośw. publ. oświadczył metropolicie, że zatwierdzenia soboru udzieli dopiero po otrzymaniu statutu i programu soboru. W odpowiedzi Synod praw. przesłał Ministerstwu statut i program soboru, ale tylko do wiadomości a nie do zatwierdzenia, uważając, że są to wewnętrzne sprawy cerkwi, które nie wymagają zatwierdzenia rządu. Wtedy Ministerstwo w liście do metropolity zakazało prac przygotowawczych przed otrzymaniem pozwolenia, a rezultat jest ten, że metropolita nakazał odbyć wyborcze zebrania parafjalne według poprzednio ogłoszonych przepisów, władze zaś admin. na prowincji — jak utrzymują w Synodzie — otrzymały nakaz niedopuszczenia do odbycia tych zebrań. O przyczynach tego zarządzenia informuje jeden z uczestników wyborów cerkiewnych na łamach „Dnia Polskiego":

O ile zwołanie organizacji ściśle religijnej nie mogłoby wywołać żadnego sprzeciwu ze strony władz, o tyle wszystko wskazuje, że w projekcie zwołania Soboru mieliśmy do czynienia z prądami natury politycznej. Dla wielu, szczególnie dla separatystów, pożądana była nowa wygodna i szeroka arena zjednoczenia mniejszości narodowych celem zjednoczenia mniejszości narodowych celem przeprowadzenia swych celów. Arena taka byłaby mniej więcej stała i mogłaby być perjodycznie wyzyskiwana. Stąd mowa o możliwości liczniejszego uczestnictwa w Soborze osób cywilnych, o „uciskuˮ prawosławia w Polsce i o konieczności walki z tym uciskiem. Stąd wreszcie pochodzi poparcie udzielane sprawie przez ludzi, jak wiadomo, zupełnie obcych religji. W takich warunkach należało żywić obawy, że Sobór będzie służył sprawie nie pokoju lecz wojny i to nie tylko odnośnie do religji, lecz do ogółu wzajemnych stosunków narodowościowych w Polsce.

Zwolnienie oficerów.

„Gazeta Warszawska" na podstawie „Dziennika Personalnego" M. S. Wojskowych podaje ciekawe dane o zwolnieniach oficerów po r. 1926:

Przeniesienie w stan spoczynku są trojakie: I na zasadzie pragmatyki oficerskiej (z powodu przekroczenia wieku); II na podstawie dekretu Prezydenta z r. 1927, który pozwala przesuwać granicę wieku aż do lat 7-miu wstecz, tj. przenieść oficera w stan nieczynny wcześniej niż to dla danego stopnia jest przewidziane w pragmatyce; III wreszcie są przeniesienia „inne", tu należy zaliczyć wszystkich zwolnionych z czynnej służby na podstawie orzeczeń głośnych komisyj lekarskich, przed które powołuje się oficerów, którzy nie mogą być podciągnięci pod pierwsze dwie kategorje.

Poniżej podajemy liczby zwolnionych — w trzech rubrykach, odpowiadających kolejno temu podziałowi (czwarta zawiera sumę):

	I.	II.	III.	
pułkowników	51	188	127	366
podpułkowników	51	252	211	487
majorów	17	232	453	702
kapitanów	17	165	646	828
poruczników i podporuczników	21	242	483	746
Razem	130	1079	1920	3129

Ogółem więc od zamachu do dnia 1 stycznia rb. zwolniono 3129 oficerów. Cyfra ta mówi sama za siebie. Jest to około 20 proc. całego korpusu oficerskiego. Procent to znaczny, jak na tak krótki okres i z uwagi na to że dzieje się to w armji pokojowej.

Zastanawia nikła liczba zwolnionych na podstawie pragmatyki oficerskiej (rubryka 1). Jest ich 130. Tych trzeba uznać za zwolnionych w trybie normalnym. Olbrzymia reszta, tj. 2999 oficerów zostało przeniesionych w stan spoczynku w trybie, jeżeli wolno tak się wyrazić „nadzwyczajnym". A trzeba to stwierdzić, byli to oficerowie zawodowi, którzy po okresie demobilizacji armji po wojnie mieli wszelkie prawa do uznania swojej egzystencji za ustaloną.

UKŁAD WĘGLOWY

POMIĘDZY POLSKĄ i ANGLJĄ.

Londyn, 13 stycznia.

Wśród sążnistych komunikatów o nastrojach konferencji haskiej, oraz wobec intensywnych przygotowań do otwarcia wielkiej konferencji morskiej w Londynie — przeszła stosunkowo bez większego wrażenia wiadomość o zawarciu porozumienia w sprawie, która mniej może wybija się w chwili obecnej na czoło powszechnego zainteresowania, ale która **specjalnie dla Polski posiada bardzo doniosłe znaczenie.** Chodzi tu o zawarte w ostatnich dniach w Londynie polsko - angielskie porozumienie węglowe. Porozumienie to ma o tyle doniosły charakter, że **pomiędzy Polską a Anglją zaznaczały się już od dłuższego czasu wcale poważne tarcia w dziedzinie węglowej,** przyczem zarówno Polska jak i Anglja narażone były skutkiem tego na bardzo znaczne straty.

Stan wojny pomiędzy polskim a angielskim przemysłem węglowym rozpoczął się od czasu pamiętnego strajku generalnego w Anglji. Wówczas to kopalnie angielskie, unieruchomione na dłuższy czas, zmuszone były wstrzymać eksport węgla angielskiego na wszystkie niemal zagraniczne rynki węglowe. Oczywiście, iż wskutek tego poprawiła się w bardzo silnym stopniu **polska konjunktura węglowa.** Kopalnie polskie zaczęły bowiem wysyłać węgiel do tych wszystkich państw europejskich, które wskutek strajku w Anglji pozbawione zostały zupełnie przywozu węglowego. Chodzi tu głównie o rynki skandynawskie, na których **eksport polski rozpowszechnił się bardzo szybko i zastąpił całkowicie niemal transporty węgla angielskiego.**

Po zakończeniu strajku generalnego w Anglji rozpoczęły jednak kopalnie angielskie ponowne wysyłki węgla na dawne teren. Teraz jednak wyłoniły się dla eksportu angielskiego bardzo poważne trudności. **Węgiel polski, który w międzyczasie zdobył poszczególne rynki, był bowiem znacznie tańszy od węgla angielskiego,** ponadto zaś pod względem gatunku nietylko że dorównywał węglowi angielskiemu, ale nadto go częstokroć przewyższał.

W tych warunkach musiało oczywiście dojść do ostrej walki konkurencyjnej pomiędzy polskim a angielskim przemysłem węglowym. **Anglicy znizyli bardzo wydatnie dotychczasowe ceny i usiłowali w ten sposób uniemożliwić dalszą rentowność transportów polskich.** Oczywiście, że i polski przemysł węglowy nie mógł się wyrzec nowozdobytych rynków zbytu i dlatego też **ceny węgla polskiego zostały również w odpowiedni sposób zniżone.**

Nie trzeba oczywiście dodawać, iż stan ten narażał zarówno Anglję, jak i Polskę na bardzo znaczne straty. Dochodziło bowiem do tego, że węgiel sprzedawano poniżej kosztów własnej produkcji, co w konsekwencji **wywołało bardzo niezdrowe stosunki w przemysłach węglowych.**

Straty, ponoszone przez Anglję, były jednak wyższe, niż straty polskie. Koszty produkcji, a w szczególności zarobki górników są bowiem w Anglji znacznie wyższe, niż w Polsce. **Węgiel angielski wypadał zatem w sumie drożej od węgla polskiego.**

Wojna węglowa toczyła się jednak przez kilka lat. Dopiero z końcem 1928 roku zdecydowali się Anglicy podjąć próby porozumienia z Polską, aby uniknąć dalszej kosztownej konkurencji. Mówiono nawet początkowo o tem, aby stworzyć ogólnoeuropejskie porozumienie węglowe, złożone z Anglji, Polski i Niemiec. Ale ostatecznie doszło tylko do tego, że w listopadzie 1928 roku zebrali się **przy stole konferencyjnym w Sheefield tylko przedstawiciele polskiego i angielskiego przemysłu węglowego.**

Rokowania toczyły się wówczas przez dłuższy czas. Mimo jednak energicznych zabiegów nie udało się doprowadzić do porozumienia. Konferencja w Sheefield zakończyła się fiaskiem, które walkę konkurencyjną pomiędzy polskim a angielskim przemysłem **węglowym nawet zaostrzyło.**

Aż wreszcie pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły się znowu pertraktacje polsko - angielskie. Trwały one przez dłuższy czas. Ostatecznie jednak tym razem zdołano pokonać nasuwające się trudności — i układ porozumiewawczy został wreszcie w dniu 9 bm. zawarty.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jak w dalszym ciągu rozwinie się współpraca polsko - angielska. To jednak jest w chwili obecnej pewne, że **porozumienie polsko-angielskie zapobiegnie dalszej licytacji konkurencyjnej polskiego i angielskiego węgla** — i w części przynajmniej wyrówna straty, jakie zarówno Polska, jak i Anglja zmuszone były wskutek walki konkurencyjnej ponosić.

Równocześnie jednak w angielskich kołach gospodarczych mówi się głośno o tem, iż **układ polsko-angielski otwiera drogę do ogólno-europejskiego porozumienia węglowego.** Jeśli porozumienie takie doszłoby do skutku, usunęłoby ono niewątpliwie z organizmu powojennej Europy jedną z najpoważniejszych trudności, powodujących ogólno-europejski kryzys gospodarczy. To też w najbliższym czasie spodziewane są w Londynie dalsze szczegółowe obrady pomiędzy najważniejszymi producentami węgla i być może, że wynik tych narad przyniesie dalsze doniosłe rozstrzygnięcia w dziedzinie ogólno-europejskiej pacyfikacji gospodarczej. Porozumienie węglowe stać może się bowiem łatwo wstępem do dalszych kompromisów w innych dziedzinach międzynarodowego życia gospodarczego. Wówczas zaś odegrać mogą układy londyńskie o wiele donioślejszą rolę, niż postanowienia locarneńskie i haskie... Czy nie są to jednak zbyt optymistyczne marzenia — okaże dopiero najbliższa przyszłość.

Wracając jednak do samego porozumienia polsko-angielskiego stwierdzić należy, iż **układ ten wzmacnia silnie pozycję Polski zarówno na terenie Anglji, jak i w całym międzynarodowym świecie.** Raz jeszcze podkreślona bowiem została rola **gospodarcza Polski, z którą liczyć się dziś muszą najpotężniejsze, międzynarodowe czynniki gospodarcze. Tylko tak** interpretować bowiem można fakt, że angielski przemysł węglowy zrezygnował z planów zgniecenia polskiej ekspansji węglowej — i zdecydował się na zawarcie porozumienia z polskim przemysłem, jako z **równorzędnym partnerem.**

St. Brz.

Majątek gmin wyznaniowych.

SAMA WARTOŚĆ SZACUNKOWA ŚWIĄTYŃ WYNOSI PRZESZŁO 600 MILJONÓW ZŁ.

Poszczególne wyznania w Polsce zorganizowane są w gminy, dysponujące własnym często dużym nawet majątkiem.

Ankieta, przeprowadzona niedawno przez Główny Urząd statystyczny, podaje cyfry, odnoszące się do tej części majątku gmin wyznaniowych, która przypada na budynki i świątynie.

Świątyń bez uwzględnienia ziem b. zaboru niemieckiego oraz tych które są własnością państwa, mamy na obszarze Polski 13.230, z czego przypada na wyznania: rzymsko-katolickie 5.393, ewangelickie 218, grecko - katolickie 3.477, prawosławne 2.294, mojżeszowe 1.710, inne wyznania 138.

Nawet i na tych terenach, które statystyka objęła, liczba świątyń jest przypuszczalnie znacznie większa, statystyka bowiem opierała się na danych z zakładów ubezpieczeń od ognia, a wiadomo, iż wiele kościołów na wsi wogóle nie jest ubezpieczonych, zaś na kresach często nie są uregulowane tytuły własności, co utrudnia obliczenia statystyczne.

Jakaż jest wartość szacunkowa wszystkich 13.230 świątyń? Zakłady ubezpieczeń od ognia ustalają wartość ubezpieczonych budynków, a więc i kościołów; ustaliły one ich wartość na 625.161.000 zł., z czego na wyznanie rzymsko-katolickie wypada 428.968.000 zł., a na wszystkie inne wyznania około 200.000.000 zł.

Nieruchomy majątek gmin obejmuje również i zwyczajne budynki: mieszkalne, których ogólna liczba wynosi 14.760 i niemieszkalne w liczbie 35.416. Reprezentują one wartość, oczywiście szacunkową, około 300 milj. zł. tak, iż wartość wszystkich budynków, należących do gmin wyznaniowych na terenach objętych statystyką, z uwzględnieniem braków, o których wspominaliśmy, przekracza 900 milj. zł. Majątek ten w 68 proc. przypada na świątynie, w 23 proc. na budynki mieszkalne, a w 9 proc. na budynki niemieszkalne.

Statystykę tę należałoby jeszcze uzupełnić, ustalając liczbę i wartość kościołów i budynków kościelnych, będących własnością państwa, a nadto obliczeniem obszaru ziemi, który należy do poszczególnych gmin wyznaniowych. Jeden z badaczy tej sprawy ks. dr. Długosz, podaje w swej pracy „Kościół w Polsce", iż np. w b. Galicji na 2.917.000 ha własności tabularnej, t. zn. wpisanej do ksiąg hipotecznych, należy do duchowieństwa zaledwie 4.3 proc., z czego prawie połowa do episkopatu. Na 129.000 ha, należących wogóle do duchowieństwa w b. Galicji, 31.000 ha należy do ruskiego arcybiskupstwa lwowskiego, 49.000 ha do klasztorów, a tylko 14.000 ha do samych probostw. Są to jednakowoż cyfry wprawdzie bardzo miarodajne, ale odnoszące się tylko do kilku województw południowych, a pozatem dosyć dawno opublikowane i zapewne uległy potem nieznacznym zmianom, choćby naskutek działania ustawy o reformie rolnej.

J. B.

Komunikacja powietrzna nad Azją

opanowana przez lotnictwo niemieckie.

Już od dłuższego czasu toczy się między towarzystwami lotniczemi Niemiec, Anglji i Ameryki zacięta walka o opanowanie komunikacji powietrznej nad Azją. Niemiecka Lufthansa zdołała osiągnąć obecnie sukces, który posiada niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie międzynarodowe.

Jak już wiadomo z wiadomości telegraficznych, chińskie narodowe towarzystwo lotnicze, podlegające rządowi nankińskiemu, podpisało z niemiecką Lufthansą specjalną umowę w sprawie zorganizowania przez Niemców stałej komunikacji lotniczej na linji Szanghaj — Nankin — Moskwa — Berlin. Odległość między Berlinem a Szanghajem via Moskwa, Nankin jest tak wielka, że na jej przebycie koleją potrzeba conajmniej 21 dni. Dzięki uskutecznieniu projektu Lufthansy przestrzeń tę przebywać się będzie w przyszłości samolotem w 4 — 5 dni. Samoloty Lufthansy, które na linji tej będą kursować, przewozić będą pasażerów, pocztę i przesyłki towarowe. Rząd nankiński polecił podjąć natychmiast roboty około budowy hangarów, aby normalna komunikacja mogła być jaknajprędzej otwarta.

Podpisanie umowy niemiecko-chińskiej w sprawie zorganizowania komunikacji lotniczej między Berlinem a Szanghajem poprzedziła zacięta walka między rządem chińskim a amerykańskiemi towarzystwami żeglugi powietrznej, które dotychczas posiadały w Chinach monopol na utrzymywanie komunikacji lotniczej. Przeciwko towarzystwom amerykańskim prowadzono jednak już od dłuższego czasu wśród ludności chińskiej ożywioną agitację, przyczem zarzucano im przedewszystkiem wyzyskiwanie ludności tubylczej. Towarzystwom amerykańskim brano również za złe, że nie zatrudniały Chińczyków, mimo iż przed podpisaniem odnośnej umowy zobowiązały się do tego. Że podpisanie umowy między rządem nankińskim a Lufthansą w kołach amerykańskich wywołać musiało niezbyt radosne nastroje, jest wobec powyższego rzeczą jasną.

Ale i w Anglji przyjęto wiadomość o podpisaniu umowy tej z wielkiem niezadowoleniem. Chodzi mianowicie o to, że angielskie towarzystwo awjacyjne „Imperial Airways Ltd" prowadziło już od dłuższego czasu pertraktacje z Chińczykami w sprawie zorganizowania komunikacji lotniczej między Europą a Chinami. Na skutek podpisania podobnej umowy z Lufthansą prowadzenie dalszych rokowań stało się dla Anglików bezprzedmiotowe. To też planowana linja angielska prowadzić będzie narazie tylko do Singapporu, a dopiero w terminie późniejszym przedłużona może zostanie do Hongkongu.

W każdym bądź razie stwierdzić wypada, iż walka o opanowanie komunikacji lotniczej nad Azją, która już od dłuższego czasu toczyła się między Niemcami, Anglją a Ameryką, skończyła się narazie zwycięstwem Niemiec. Jaki będzie przebieg dalszego etapu tej walki, która wcześniej, czy później niewątpliwie przez Anglików, a pewno i przez Amerykan podjęta zostanie — dziś oczywiście jeszcze przewidzieć nie można.

Wzrost liczby żydów

W POZNANIU.

W roku 1871, a więc po wojnie francuskiej, Poznań liczył 7.255 żydów, którzy przeważnie byli właścicielami kamienic i trudnili się handlem. Kiedy rzemiosło i kupiectwo polskie zorganizowało się, liczba żydów zaczęła systematycznie maleć. W roku 1885 w Poznaniu było 6.710 żydów, a w r. 1910 już tylko 5.605. Rok 1919 zaznaczył się jako okres największego ubytku żydów, których liczba spadła do 1.400.

Ale w następnych latach po wojnie światowej napływ żydów do Poznania znów zaczął wzrastać. W roku 1921 było ich już 1588, w r. 1923 — 1714, w r. 1924 — 1770, w r. 1925 — 1814, w r. 1926 — 1960, w r. 1927 — 2182.

Rok 1928 również daje nam ciekawą statystykę napływu żydów do Poznania, a mianowicie: w styczniu — 2211, w lutym — 2245, marcu — 2259, kwietniu — 2256, maju — 2272, czerwcu — 2287, lipcu — 2298, październiku — 2390, listopadzie — 2417 i w grudniu — 2434.

Rok 1929 przedstawia się następująco: ogółem przybyło żydów 437, ubyło tylko 127, czyli osiedliło się na stałe 310. Obecnie jest już w Poznaniu 2744 żydów. Oczywiście liczba ta jest niezupełna, gdyż wielu żydów przebywa bez meldunku policyjnego.

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Miechów „Bożogrobców".

(2) Zaledwie miasto podźwignęło się nieco po pożarze w r. 1732, gdy znów spłonęło doszczętnie w r. 1745. Miechowici po tem nowem nieszczęściu, już nie wiele dbali o miasto, to też aż do r. 1819, t. j. do chwili zniesienia klasztoru rozporządzeniem papieża z dnia 30 czerwca 1818 r. prowadziło żywot suchotniczy. Po roku 1819 odzyskawszy trochę swobody i zwolnione z powinności klasztornych, dźwigło się niewiele tak, że w r. 1827 liczyło 159 domów i 1171 mieszkańców, lecz już do dawnej świetności nigdy nie powróciło. Wreszcie nadeszło Powstanie Styczniowe. Grupy powstańcze formowane w okolicach Skały i Ojcowa, wyruszyły przeciw Moskalom. W lutym 1863 r. napadły na oddział stacjonowany w mieście. Skutki tej bitwy były dla miasta fatalne, — zgorzało prawie do szczętu. Ofiarą płomieni padło 110 domów, a przeszło 40 uratowało tylko swe zręby. Z 1578 mieszkańców z 1860 r. pozostało zaledwie 830 głów, — zas reszta padła od kul, zginęła w płomieniach, lub poparzona względnie ranna, zmarła w parę dni po bitwie, z braku opieki.

I znów wysiłkiem nieszczęśliwych mieszkańców miasto zaczęło się odradzać i dźwigać z popiołów. W piętnaście lat później liczyło 170 domów i 3000 mieszkańców. Ten wzrost ludności spowodowali żydzi, którym tutaj nie wolno było się osiedlać. Dopiero po stłumieniu powstania, sypnęli się żydkowie do Miechowa.

Miechów, leżąc przy odwiecznym szlaku handlowym byłby niezawodnie więcej się rozwinął, gdyby nie należał do Miechowitów, którzy wprost uciskali mieszkańców miasta i podległych wsi nadmiernemi ciężarami. Taki Komorów, gdzie w XV wieku na roli (poza folwarkiem klasztornym) siedziało kilku zagrodników, ściągano od nich na rzecz klasztoru rocznego czynszu 17 skojców (skojec — 2 grosze szerokie czeskie) 30 jaj, 4 kapłony, 2 sery i jeden dzień roboczy w tygodniu. Prócz tego obowiązani byli dawać osep (danina zbożowa w naturze). Z młyna, stojącego na rzece Cichej pobierano czynszu 6 grzywien. Była to suma na owe czasy b. wielka. Kwitnąca wieś Jaksice, własność Jaksów w jednej połowie, zaś w drugiej własność jakiegoś rycerza Wita, po darowaniu obu połówek w r. 1198 i 1230 klasztorowi, już w XV wieku przedstawiała „wyciśniętą cytrynę", bo zagrodnicy musieli opłacać klasztorowi rocznie po 1 grzywnie, 30 jaj, 4 kapłony, 2 sery i osep. Młyn miejscowy płacił 4 grzywny, zaś karczma 1 kopę (moneta litewska = 60 groszy, lepsza od monety polskiej). Rozumie się, że ówczesne grosze nie były podobne do naszych. Grosz ówczesny był srebrny. Miedziane pieniądze zaprowadzono w Polsce dopiero po r. 1658. Młyn i karczma w Zagórzynie (Zagorzyce) opłacały czynszu po 6 grzywien (grzywna w tym czasie równała się trzem czerwonym złotym (florenom) i 6 groszom srebrnym). Aby nabrać wyobrażenia o bajecznych wprost dochodach Miechowitów, wyliczę tutaj tylko, to co posiadali w parafji Miechowskiej pod koniec XVI wieku, a o czem świadczą regestra poborowe powiatu księskiego. Posiadali oni w Kalinie (dziś Kalina Mała) 180 morgów roli, 1 karczmę, w Podleśnej Woli 210 morgów, 1 karczmę, w Bukowskiej Woli 150 morgów, w Szczepanowicach 225 morgów, w Pstroszycach 210 morgów, w Chwalniowie 120 morgów, w Podmiejskiej Woli 150 morgów, w Przesławicach 180 morgów, w Strzeżowie 210 morgów, w Brzuchani 105 morgów, w Kamieńczycach 30 morgów, w Jaksicach 120 morgów, w Zagorzycach 150 morgów, 1 młyn, 1 karczmę, w Siedliskach 75 morgów i 1 folusz. Wymienione wsie tworzyły w XVI wieku parafję Miechowską (wedł. Pawińskiego — Źródła dziejowe t. XIV).

Ostatnim generałem Miechowitów był ksiądz Tomasz Nowiński, którego urzędowy tutuł brzmiał: „Świętey teologii doktor Zakonu Stróżów Grobu Chrystusowego, z powołania Boskiego Jenerał proboszcz infułat Miechowski". Zaś ostatnim generalnym sekretarzem zakonu był ks. Mateusz Waliczko. Nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę, że ostatnim „kawalerem orderu Miechowskiego" mianowanym w dniu 7 listopada 1815 r. był Józef Jankowski, obywatel z Prus Zachodnich.

Miechów jest miejscem urodzenia Macieja Miechowity, znakomitego historyka, geografa i lekarza nadwornego Zygmunta I Starego, a także siedmiokrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłego w r. 1523. Tutaj również urodził się sławny kaznodzieja i uczony Dominikanin, Justyn Miechowita, zwany także „Miechoviusem". Umarł jako regens studjum generalnego Krakowskiego w r. 1670.

Jedynym zabytkiem jaki pozostał z dawnych czasów, to kościół poklasztorny. Zaczątkiem jego był mały kościółek, wzniesiony przez Marka Jaksę, w r. 1153. Gdy kościółek ten okazał się za szczupły, generał zakonu Henryk, fundusz Jaksy, rozpoczął w r. 1231 wznosić nowy kościół z ciosu. Budowa trwała czterdzieści siedem lat i ukończoną została w r. 1280, czyli że w tym roku upływa 650-letnia rocznica kościoła parafjalnego (poklasztornego). Pierwotna budowa w stylu ostrołuku, o nadzwyczaj wysokiej nawie, zatraciła się, wskutek przebudowy kilkakrotnej, dokonywanej po pożarach.

Najwięcej szkód wyrządził kościołowi pożar w dniu 15 sierpnia 1506 r. Zniszczył on kościół pokryty dachem ołowianym, a także i klasztor. Szkody były tak ogromne, że zwątpiono czy da się świątynię odbudować. Nie zwątpił tylko jeden człowiek, a był nim obywatel miasta Olkusza i jeden z zamożniejszych gwarków, który cały swój majątek ofiarował na odbudowę, której sam pilnował. Historja zwie go Tomaszem z Olkusza.

Odbudowany kościół spłonął ponownie w r. 1745. Zniszczenie było tak wielkie, że zawalił się sufit, zgorzały ołtarze, aparaty kościelne ze srebra i złota, marmury popękały, pomniki rozsypały się w proch, dzwony roztrzaskały się przy spadaniu w kawałki.

I po tem nieszczęściu, wysiłkiem miejscowej ludności odbudowano kościół, który dziś choć nie przedstawia wyraźnego stylu, jednak zadziwia ogromem budowy.

Według zapomnianej legendy powstanie kościoła w Miechowie miało powód w śnie, jaki miał pewnej nocy Jaksa, po powrocie z Ziemi Świętej.

W kilka dni po przybyciu na grodzisko w Komorowie, Jaksa głowił się gdzieby ulokować przywiezionych z Jerozolimy zakonników. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego miejsca, był nadzwyczaj przygnębiony i już zamierzał oddać zakonnikom Komorów. Tymczasem w nocy miał dziwny sen, który zmienił już obmyślony plan. Oto w czasie snu ukazała mu się jakaś postać, ubrana w biel, otoczona jakąś dziwną jasnością. Postać ta obudziwszy go, oznajmiła mu, że równo ze wschodem słonka ma wyjść na szczyt drewnianej baszty grodziska, a rozejrzawszy się po okolicy, wybrać tę, która największe ma podobieństwa do wzgórz Jerozolimy i tam wznieść kościół i klasztor. Jaksa oprzytomniawszy po owym śnie, pobiegł do zakonników, opowiedział im widzenie i razem z nimi oczekiwał wschodu słońca na szczycie baszty. A skoro na wschodzie zajaśniała tarcza słoneczna, spostrzegł, że miejsce gdzie rozłożyła się osada „Mechów", rzeczywiście ma wiele podobieństwa z położeniem Jerozolimy. Na skutek tego snu, rozpoczął Jaksa budowę klasztoru i kościółka, którą ukończyć miał w r. 1180.

Kościółek pierwszy zamienił się w potężną świątynię dość dziwnym zbiegiem okoliczności w kilkadziesiąt lat później. Po śmierci Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, wybuchła walka o tron biskupi między Wisławem (Wiślimirem) z Kościelca, herbu Zabawa, kanonikiem krakowskim, a Andrzejem Jaksą, synem Marka, również kanonikiem i tytułującym się „mistrzem scholastykiem", iże był przełożonym szkoły katedralnej. Spór trwał dwa lata. Brat Jaksy siedzący na Komorowie, pragnąc widzieć Andrzeja biskupem, obligował Miechowitów aby swoim wpływem spowodowali jego wybór, za co przyrzekł im wznieść nową świątynię. Miechowici ofiarę przyjęli, a Jaksa rozpoczął kłaść fundamenta pod nowy kościół w r. 1231. Okazało się, że wpływy Henryka Brodatego były silniejsze, bo Wisław z Kościelca został biskupem krakowskim i on to zjechał w r. 1235 do Miechowa wraz z Andrzejem Jaksą już wówczas biskupem płockim i położył kamień węgielny pod budowę przyszłego kościoła.

Szwendając się po oklicach Miechowa przed dwoma laty, chciałem koniecznie odnaleźć miejsce, gdzie to owe sławne grodzisko z bierwion modrzewiowych Jaksów Gryfitów się znajdowało, lecz nigdzie na ślad tej potężnej niegdyś budowli, otoczonej wałami i strzeżonej przez wieżyce z kloców zbudowanej, nie natrafiłem. Przypuszczać można tylko, że stało ono w widłach utworzonych przez rzeki: Śreniowę i Cichą, a bronione było i przez naturę, t. j. przez wody rzek. Nie wykluczonem jednak jest, że mogło stać na wypukliźnie między Górami Jaksice a Kamieńczycami, mając Śreniawę za znakomitą obronę przeciwko najeźdźcom śląskim. Dokładny opis kościoła, przedstawiającego wiele ciekawych fragmentów, jako dokończenie szkicowej metryki Miechowa, znajdą Czytelnicy w przyszłą niedzielę w „K. Z".

Marjan Kantor-Mirski.

Jak będziemy jeździć za lat dziesięć?

Niesłychany rozwój automobilizmu wysunął na czoło zagadnień z nim związanych kwestję bezpieczeństwa, szybkości i zużycie benzyny.

Rezultaty, osiągane dzisiaj, są niczem w porównaniu z tem, czego możemy się spodziewać na podstawie dotychczasowego rozwoju techniki.

Ludzie, którzy specjalnie zajmują się analizą tego wszystkiego, co zrobiono w dziedzinie udoskonalenia samochodu, jak n. p. Karol F. Kettering, prezes Biura badań naukowych General Motors Corporation, wyrażają opinję opartą na długoletniem uoświadczeniu, że **za lat 10 będziemy jeździli zupełnie pewnie i bezpiecznie z szybkością 160 km. na godzinę.** Samochód, zdolny do rozwijania takich szybkości, będzie ważył do 1000 kg., zużywając około 4 litrów benzyny na 100 kilometrów. Zaznaczyć należy, że koszt takiego wozu nie będzie przekraczał 1000 dolarów.

Rozwój techniki zapowiada rewelacyjne zmiany w dotychczasowych pojęciach automobilowych. Przedewszystkiem nastąpi poważna zmiana w wadze samochodów. Ciężkie konstrukcje, któremi chwaliliśmy się do roku 1920, dawno już przestały być momentem atrakcyjnym, przeciwnie, dziś **przy sprzedaży podkreśla się, jako ważką zaletę wozu jego lekkość.** Zasadę tę przejął automobilizm od lotnictwa, za wzorem którego zaczął również stosować przy konstrukcjach metalowych aluminjum, linit oraz inwar.

Obecnie Biuro badań naukowych General Motors Corporation prowadzi specjalne studja nad wynalezieniem nowego metalu, który będzie 13 razy silniejszy od niklowanej stali, a trzy razy lżejszy od aluminjum. Przy zastosowaniu tego nowego metalu **silnik o mocy 50 HP ważyłby zaledwie 90 kg.**

Dalszym krokiem poza zmniejszeniem wagi będzie ulepszenie karburatora, pozwalające na tak wielkie wyzyskanie benzyny, że można będzie osiągać dwa razy większą szybkość przeciętną niż obecnie, przy minimalnem zużyciu materjałów pędnych.

Wreszcie ostatniemi ulepszeniami będą zmiany w mechanizmie kierowniczym. Za lat 10 będziemy się mogli doskonale obywać bez niezbędnego lewarka skrzynki biegów. Zmiana biegów, hamowanie i prawdopodobnie kierowanie wozem będzie się odbywało przy pomocy elektryczności.

Omówiwszy ogólne zagadnienie techniczne samochodu przyszłości, musimy jeszcze wspomnieć o karoserji, której kształt będzie zmierzał do stawiania jak najmniejszego oporu powietrzu. Rysunek karoserji będzie więc również jednym z czynników zwiększonej szybkości.

W tej dziedzinie automobilizm również zapożyczył jedne szczegóły od lotnictwa, jednak p. Kettering ani przez chwilę **nie przypuszcza, żeby samolot i samochód były dla siebie w przyszłości konkurencją.** Przeciwnie, oba te najszybsze środki lokomocji będą stanowiły jak najściślejsze swe uzupełnienie, dzięki któremu ludzkość już w bardzo niedługim czasie będzie się przenosiła z miejsca na miejsce z iście błyskawiczną szybkością.

KRONIKA TYGODNIOWA.

POSZUKIWACZE ZAKOPANYCH SKARBÓW.

Poszukiwaniem skarbu zajmuje się od paru tygodni prasa warszawska.

Właśnie dziś mija termin zgłaszania się kandydatek na miss Polonię. Przeszłoroczna miss niedawno wyszła zamąż, a ponieważ chętnych do zamążpójścia, albo do produkowania się na srebrnym ekranie, co jest złotym interesem, wśród dziewic polskich nie brakuje, więc się pchają niebożątka, jak do biura, które poszukuje panny, piszącej na maszynie. Można wybierać, jak w ulęgałkach.

Zgłaszają się na ten konkurs do Warszawy panny ze wszystkich prawie miast polskich, nawet z Wołkowyska, a ani jedna z Zagłębia. Jest w tem trochę i naszej zasługi, bośmy w roku ubiegłym nieco wyśmieli tę imprezę, a teraz się dziewczątka boją i nawet nie słychać o tem, iżby ktoś miał ochotę organizować konkurs na miss Zagłębie, czy coś podobnego.

Nie jest to dowód zacofania i pruderji, ale chodzi o to, że wybranie jednej, jako najpiękniejszej, z pośród wielomiljonowej rzeszy niewiast, jest dla reszty obelgą nie do darowania. Jestem zdania, że niema kobiety piękniejszej od innych, bo wszystkie są najpiękniejsze.

Spróbuj który powiedzieć kobiecie, że jest brzydka. Jeżeli potem żyw wyjdziesz z tej opresji, to należy to zanotować w kronikach, jako wypadek odosobniony i dziwny.

Pozatem ludzie mają słabość do poszukiwania innych skarbów, ukrytych w ziemi, stąd prawem assocjacji rodzi się nieprawdopodobne powodzenie takich filmów, jak „Hrabia Monte Christo", który na wyspie tegoż imienia znalazł kufer pereł i brylantów, a w Zagórzu się nie udało.

Nie było, i nie będzie takich ruin zamczyska, ani takiej kapliczki, ani stuletniego dębu na rozstajnych drogach, gdzieby nie była zakopana jakaś większa gotówka w okutej skrzyni, albo w beczce od wina.

Każda wieś polska na ten tmat ma swoje bajdy z tem dodatkiem, że w ruinach każdego zamku, albo w pobliżu wiekowego drzewa na dróg skrzyżowaniu z reguły „coś starszy". Jest to sprytnie podana legenda, bo gdyby „nie straszyło", legendaby się rozwiała wciągu jednej nocy. Ponieważ jednak zakopanej forsy pilnują koledzy Belzebuba, więc poczciwy ludek z ciężkiem sercem rezygnuje z zakopanych w ziemi skarbów i odnajduje inne skarby na ziemi w żniwa i jesienią. Skarby te są pewniejsze i żadne djabły do nich przystępu nie mają.

Jeżeli zaś ktoś koniecznie chce się dobrać do złota, ukrytego w ziemi, to powinien się zapytać ludzi doświadczonych, jak się należy wziąć do takiego interesu.

W ub. piątek w Zagórzu poszukiwano skarbów, kopano przez 5 godzin i nic z tego, bo pracowano w dzień, co jest w takich wypadkach niedopuszczalne.

Kopanie skarbów powinno się odbywać o północy w czasie pełni księżycowej. Dwaj ludzie mocni i odważni, zaopatrzeni w łopaty po nauczeniu się expedite, niezwykle skomplikowanych słów kabalistycznych, niech się udadzą na wskazane miejsce punktualnie o godzinie 12 w nocy. Zaledwie łopatą poruszą ziemię, wnet wicher się zerwie gwałtowny, ale oni, nie zważając na to, niech powtarzają słowa kabały. Potem nagle „coś" przeraźliwie zaszczeka za ich plecami, to znów zawyje złowrogo nad głowami i chichot szatański zamąci ciszę nocy księżycowej, że pot zimny wystąpi na czoło, a serce w piersiach zamrze w śmiertelnym strachu. Nie wolno się wiedy obejrzeć poza siebie, bo z miejsca trup i nie wolno zapomnieć słów kabalistycznych, bo skarb zapadnie się [illegible] ziemię i cała fatyga na nic.

Takie są w skróceniu przepisy wykopywania skarbów. Ponieważ w Zagórzu tych przepisów nie przestrzegano, więc prawdopodobnie dlatego nie dostano się do skrzyni z grubszym kapitałem.

Szkoda.

K. Ć—rk.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 NIEDZIELA

Dziś Henryka B. W.
Jutro Fabjana
Wschód słońca 7 m. 34.
Zachód „ 15 m. 58.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Szlakiem hańby".

Kino „Wawel" — „Dalsze dzieje Tarzana".

Kino „Sfinks" — „Ostatnia bitwa morska".

Kino „Momus" — „Motyl brukowy" z Anną May-Wong. Na scenie „Chińskie Oko".

Kino „Pogoń" — „Szpieg na carskim dworze".

Kino „Uciecha" — „Królowa bez korony".

Kino „Czary" — „Grzechy ojców".

DO WIADOMOŚCI PP. MIESZKAŃCÓW CZELADZI I KOL. „SATURN".

Niniejszym zawiadamiamy pp. mieszkańców Czeladzi i kol. „Saturn", że dla wygody naszych bezpośrednich pp. prenumeratorów uruchomiliśmy we własnym zakresie wczesną dostawę naszej gazety do domów.

Kto więc pragnąłby dziennik nasz prenumerować bezpośrednio, prosimy zatem łaskawe zgłoszenia kierować do naszej administracji w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 4, tel. 73, względnie do naszej filji w Będzinie, ul. Małachowskiego 7, tel. 7-90.

ADMINISTRACJA „KURJERA ZACHODNIEGO".
144

× **OD REDAKCJI.** Otrzymaliśmy wiadomość z Zagórza, iż niejaki p. Pilich przedstawia się za korespondenta naszego pisma. W związku z tem podajemy do wiadomości, iż w Zagórzu stałego współpracownika nie mamy i p. Pilich nie ma prawa podawać się za naszego korespondenta.

× **ODCZYT PROF. KRZYŻANOWSKIEGO W CZELADZI.** Dzisiaj o godz. 1 pp. prof. Krzyżanowski wygłosi w sali kina „Czary" odczyt p. t. „W morzu łez i krwi" ilustrowany przezroczami.

× **SOSNOWIECKIE TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „ECHO"** przystępując w najbliższych dniach do opracowania programu mającego się odbyć zjazdu towarzystw śpiewaczych. W związku z tem zarząd Towarzystwa prosi o punktualne i regularne uczęszczanie na lekcje śpiewu które odbywają się w poniedziałki i czwartki, od godziny 8 do 10 wieczorem w szkole powszechnej nr. 7 przy ul. Żytniej w Sosnowcu. Zapisy nowych członków przyjmowane będą w dniach i godzinach wyżej podanych do dnia 30 stycznia rb.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Niedziela dnia 19 b. m. „Za siedmioma górami" o godzinie 12.30.

Niedziela dnia 19 b. m. „Straszny Dwór" o godzinie 15.30.

Niedziela dnia 19 b. m. „Baron Trenk" o godzinie 19.30.

Poniedziałek dnia 20 b. m. „Sekretarka pana prezesa" godzina 19.30.

Wtorek 21 b. m. „Maman do wzięcia" premjera o godzinie 19.30.

Program radjowy

NA NIEDZIELĘ 19 STYCZNIA.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Transmisja z Warszawy. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20 — Prof. Dr. Andrzej Piekarski: „Zasilanie ozimin azotem".
15.40 — Ks. Dr. B. Rosiński: Z cyklu wykładów religijnych — „Duch i materja" — cz. I.
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radia w Katowicach. Program: 1) Bruno Miller: Moonligt, 2) Lincke: „W zimie" — walc, 3) Linke: Intermezzo, 4) Rosen: Pieśń, 5) Lincke: Barcarola z „Casanovy", 6) Puccini: Fantacja z opery „Madame Butterflay", 7) Lincke: Intermezzo, 8) Rust: Tango, 9) Lincke: Serenada, 10) Maravilla: Esmeralda, 11) Lincke: „Erika" — walc, 12) Sellers: „Melodie" — fox.
17.00 — „Na szachownicy" — audycja dla szachistów (A. Moszkowski).
17.15 — Transmisja odczytu Dra Fudakowskiego z Krakowa.
17.40 — Koncert popołudniowy z Warszawy
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.20 — Intermezzo muzyczne.
19.30 — „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra (Prof. St. Ligoń).
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Koncert wieczorny.
21.30 — Słuchowisko z Wilna.
22.00 — Transmisja rewji pt. „Cała Warszawa" z teatru „Morskie Oko" w Warszawie.

W przerwach komunikaty sportowe i inne.

NA PONIEDZIAŁEK 20 STYCZNIA.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych
17.15 — Karol Miłobędzki: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
17.45 — Koncert z udziałem A. Hoffmana (śpiew).
18.15 — Muzyka lekka z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Nadprogram.
19.30 — Wizytator Dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pacheński: Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05 — Pogadanka muzyczna z Warszawy.
20.30 — Koncert międzynarodowy z Wiednia
22.00 — Feljeton z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Transmisja odczytu z Krakowa.
23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Zmiana na stanowisku PREZESA DYREKCJI RADOMSKIEJ.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy prezes radomskiej dyrekcji kolejowej p. inż. Andrzejewski odchodzi w tych dniach na stanowisko dyrektora departamentu w Min. komunikacji. Na jego miejsce przybyć ma do Radomia obecny wiceprezes dyr. kol. wileńskiej. p. inż. Łaguna.

× **W DNIU 8 LUTEGO** w sali gimnazjum Staszica na Pogoni odbędzie się bal zorganizowany przez Koło opieki przy gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu. Dochód z balu przeznaczony jest na budowę gmachu tego gimnazjum. Bal ten niewątpliwie zgromadzi wszystkich tych którzy doceniają potrzebę łączenia pięknej zabawy z pożytecznym celem.

× **SPRAWOZDANIE BALOWE.** Dnia 11 bm. odbył się na Niemcach bal, urządzony staraniem i na rzecz Komitetu pomocy dzieciom najbiedniejszym. Za pośrednictwem prasy Komitet składa serdeczne podziękowania zarządowi z-dów Warszawskiego Tow. kopalń węgla za pomoc i przyjazny stosunek do poczynań balowych, p. Piotrowi Jurze za mozolną pracę głównego skarbnika, p. inż. Wilkowskiemu za inicjatywę i częściowe wykonanie prac przy dekoracjach sal balowych, p. Burakowi za bezinteresowne malowanie dekoracji, paniom i panom za zajęcie się sprzedażą w bufecie. Dziękujemy również W. panu Hławskiemu z Sosnowca, który bezinteresownie zainstalował megafon Marconiego na sali klubowej, oraz dostarczył płyt gramofonowych, dzięki którym podczas wypoczynku orkiestry, tańczono. Cel balu osiągnięty: bawiono się doskonale, a rezultaty finansowe są nadspodziewanie dobre.

× **ZEBRANIE MIEJSKIEJ KOMISJI W. P. W CZELADZI.** W nadchodzącą środę w godzinach wieczorowych w sali Magistratu czeladzkiego odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków miejskiej komisji W. F. i P. W., na którem omawiane będą sprawy związane z działalnością i zamierzeniami Komisji.

× **SEKRETARKA PANA PREZESA.** Teatr katowicki odegra dziś w Dąbrowie świetną komedję Wl. Todora p. t. „Sekretarka pana prezesa". Pełna humoru i grana z dużem powodzeniem w Katowicach, komedja zostanie wystawiona raz tylko w Dąbrowie, w pełnej premjerowej obsadzie, w gmachu resursy. Początek o godz. 7.30 wiecz. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Pietrzaka.

× **ZMIANY W WOJEWÓDZKIM WYDZIALE PRZEMYSŁOWYM.** Na stanowisko instruktora przemysłowego w wojewódzkim Wydziale przemysłowym — na miejsce dr. Axentowicza, który objął stanowisko sekretarza w kieleckiej Izbie rzemieślniczej — mianowany został p. Wiktor Wojtowicz.

× **ZE STOWARZYSZENIA MĘŻÓW KATOLICKICH W SOSNOWCU.** W niedzielę 19 bm. o godz. 4 popoł. w sali T-wa Rozwój przy ul. Rysiej odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia mężów katolickich, na które zaprasza członków zarząd.

× **ODNAWIANIE KOŚCIOŁÓW.** „Wiadomości archidjecezjalne warszawskie" podają rozporządzenie kurji metropolitarnej, która przypomina proboszczom i rektorom kościołów, że wedle obowiązujących ustaw (Kan. 1164, st. 128 synodu warszawskiego), przed rozpoczęciem jakiejkolwiek roboty czy przy budowie, czy konserwacji kościołów i zabudowań kościelnych, czy przy malowaniu kościołów należy przedtem zwrócić się do kurji, przedstawić plany, projekty, kosztorys przedsiębranych robót i bez piśmiennego zezwolenia żadnych prac rozpoczynać nie wolno. Również w sprawie konserwacji przedmiotów zabytkowych jak szat, sprzętów, naczyń kościelnych oraz ustawiania nowych figur i obrazów w kościołach lub ołtarzach należy się zwrócić uprzednio do kurji dla zasięgnięcia rady, komu powierzyć daną pracę, lub czy wogóle będzie można figurę lub obraz umieszczać. Ks. proboszczowie lub rektorzy, którzy wykroczą przeciw niniejszemu rozporządzeniu, będą obowiązani pokryć wydatki z osobistych funduszów.

Walne zebranie Izby

PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU.

W dniu 28 stycznia rb. o godz. 18 w sali Banku Handlowego w Sosnowcu odbędzie się trzecie Walne zebranie Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu z następującym porządkiem obrad: Przyjęcie protokółu II zebrania walnego Izby; Sprawozdanie z działalności Izby za czas od 24 października 1929 r. do dnia 15 stycznia 1930 r.; Zmiana budżetu Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu na rok 1930; Zmiana projektu statutu Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu, część II; Sprawa uzdrowienia przemysłu garbarskiego; Sprawozdanie radcy Eychlera z ostatniego Zjazdu Izb Przemysłowo - Handlowych w Warszawie; Sprawa kartelizacji w przemyśle; Naczelna Izba Gospodarcza; Rozpatrywanie ewentualnych wniosków, zgłoszonych na Walne Zebranie według par. 9 regulaminu obrad walnych zebrań; Wybór członków Sądu Polubownego przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu.

× **Z ZARZĄDU M. SOSNOWCA.** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca postanowiono przesłać z opinją przychylną do Województwa projekt kapliczki, która stanąć ma na rogu ul. Piłsudskiego i Teatralnej, na miejscu zburzonego krzyża przez zbrodniczą rękę. W dalszym ciągu na tem posiedzeniu przyjęto do wiadomości opinję komisji, która przejęła od przedsiębiorców robotę w szkole powszechnej na ul. Okrzei i w trzecim domu. Na stanowisko kierowniczki bibljoteki miejskiej Zarząd postanowił przyjąć p. Janinę Imachową.

× **SEKWESTR W RZEŹNI.** Sąd okręgowy w Sosnowcu wyznaczył sekwestratorem rzeźni w Sosnowcu p. dr. Franciszka Dobrowolskiego, który od wczoraj objął urzędowanie.

× **BADANIE RACHUNKOWOŚCI ULENA.** Do Warszawy wyjechali w imieniu Magistratu Sosnowca pp. Sulikowski i Zysman, a w imieniu komisji nadzieckiej r. r.: inż. Rzeczkowskiego i Litewkę, w sprawie zbadania rachunkowości i reklamacyj w centralnem biurze Ulena w związku z likwidacją tego przedsiębiorstwa.

× **OBYWATELSKI CZYN.** Tow. Solvay w Grodźcu ofiarowało na Łękawę harcerską 500 zł. Ofiara ta z uwagi na wielkie potrzeby Łękawy jest dużą pomocą i niewątpliwie za przykładem Tow. Solvay pójdą inne przedsiębiorstwa, znane z ofiarności na cele społeczne.

× **BADANIA PSYCHOTECHNICZNE NA KOLEJACH.** P. min. komunikacji wydał rozporządzenie o zakresie badań psychotechnicznych na polskich kolejach państwowych. Rozporządzenie to normuje badania psychotechniczne naukowe, badania warunków pracy i ich udoskonalenia w poszczególnych gałęziach, badania przyczyn wypadków kolejowych i wskazania środków zapobiegawczych oraz badania pracowników kolejowych dla celów służbowych. Jak wiadomo w Min. komunikacji czynna jest specjalna pracownia psychotechniczna, przez którą przechodzą nowoprzyjmowani pracownicy, mający bliższą styczność z eksploatacją P. K. P. Badania te wykazały w praktyce duże korzyści i pozwalają na odpowiednią segregację pracowników kolejowych.

× **18-LETNI OSZUST I DEFRAUDANT** Onegdaj komisarjat P. P. w Czeladzi zawiadomiony został o oszustwie dokonanem przez tymczasowego, obsługacza miejscowej stacji benzynowej firmy Klepfisz z Sosnowca 18-letniego Cz. Furtacza. Furtacz, który za zgodą firmy zastępował chorego dozorcę stacji, skradł kilkadziesiąt litrów oleju, dolewając natomiast wody; prócz tego młodociany oszust przywłaszczył sobie 42 zł., wpisując tę sumę jako dług jednego z przedsiębiorców autobusowych. Kiedy jeden z szoferów kupując olej zauważył w nim domieszkę wody, zawiadomił natychmiast przedstawiciela firmy i wtedy oszustwo wyszło na jaw. Dotychczas jeszcze policja nie zdążyła aresztować młodego przestępce, ponieważ tenże w międzyczasie skrył się.

6 miljonów złotych dla Sosnowca

na budowę domów dla pracowników umysłowych i robotników.

Jedną z najbardziej palących kwestyj w naszem życiu gospodarczem jest sprawa

ożywienia ruchu budowlanego.

Dużo się na ten temat pisze i mówi, wszelkie jednak projekty ożywienia ruchu budowlanego rozbijają się o zasadniczą przeszkodę, którą jest... brak pieniędzy.

Najbardziej realnym projektem, lansowanym mocno w sferach gospodarczych jest projekt b. min. Klarnera, prezesa Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, opracowany pod kątem najbliższych 10 lat. Projekt ten wymaga jednak ustawowego załatwienia, a życie tymczasem domaga się natychmiastowego działania.

Przy szukaniu źródeł pieniężnych na ożywienie ruchu budowlanego, zwróciły uwagę miarodajnych czynników skapitalizowane wpływy zakładów ubezpieczeń pracowników fizycznych i umysłowych idące

w dziesiątki miljonów złotych.

Minister pracy i opieki społecznej po naradzie z przedstawicielami sfer gospodarczych i samorządowych zdecydował się użyć tych pieniędzy na budowę domów robotniczych i dla pracowników umysłowych. Między innemi Sosnowiec ma otrzymać

6 miljonów złotych

z Zakładu ubezpieczeń społecznych w Królewskiej Hucie.

W dniu wczorajszym przybył do Sosnowca dyrektor Zakładów ubezpieczeń społecznych w Królewskiej Hucie p. dr. Gunia i odbył konferencję z prezydentem Willnerem i miejscowymi przedstawicielami Związków zawodowych, przyczem omówiona została sprawa budowy domów.

Według decyzji Ministerstwa pracy i opieki społecznej z owych 6 miljonów złotych

4 miljony mają być przeznaczone na budowę domów robotniczych, a 2 miljony złotych na budowę domu dla pracowników umysłowych.

Przypuszczalnie z ogólnej tej kwoty będzie można wybudować od 250 — 300 mieszkań, co niewątpliwie przyczyni się w znacznym stopniu do złagodzenia głodu mieszkaniowego.

W obecnej chwili istnieje różnica poglądów co do sposobu budowania: czy pieniądze te ma otrzymać Magistrat czy też Zakład ubezpieczeń społecznych w Królewskiej Hucie ma budować we własnym zakresie. Oczywiście najlepiej byłoby, aby te pieniądze poszły na ożywienie ruchu budowlanego

w drodze poparcia inicjatywy prywatnej.

Niestety ta ewentualność została

wyeliminowana

wyraźną decyzją ministra pracy i opieki społecznej. Wobec tego pozostaje alternatywa wykonania budowli za te pieniądze przez Magistrat lub Zakład ubezpieczeń.

Wobec tego, że Zakład ubezpieczeń zmuszony byłby tworzyć specjalne biuro dla wykonania robót, co

podrożałoby koszta budowy,

Magistrat występuje do ministra pracy i opieki społecznej z odpowiednim memorjałem, aby pieniądze te oddane zostały Magistratowi do wykonania budowli.

W tej chwili niewiadomo, jak ta sprawa zostanie rozstrzygnięta i trudno o niej w obecnych warunkach i przy takiem postawieniu sprawy, eliminującej udział inicjatywy prywatnej mówić. Niemniej jednak, trzeba stwierdzić, że przekazanie 6 miljonów złotych dla Sosnowca w dużym stopniu przyczyni się

do ożywienia poszczególnych gałęzi przemysłu związanego z budownictwem.

i spowoduje zmniejszenie bezrobocia. Najważniejszem zagadnieniem w tej całej sprawie jest to, aby akcja budowlana za te pieniądze odbywała się sposób możliwie ekonomiczny a jednocześnie solidny i praktyczny.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że budowa domów rozpocząć się ma **wczesną wiosną i zakończoną ma być w jesieni.**

Może władze skarbowe

ZNAJDĄ SPOSÓB?

Od p. Jana Kocerby, zamieszkałego przy ul. Siemońskiej 55 w Będzinie, otrzymaliśmy skargę następującą:

W dniu 11 bm. podczas mej nieobecności przyszedł do mego mieszkania sekwestrator urzędu skarbowego w Będzinie z nakazem sekwestracyjnym na dłużnika Józefa Zarychty, który od pół roku mieszka u mnie jako sublokator i, rozpoczynając urzędowanie, spisał kilka mych własnych rzeczy. Na protest córki mej, że rzeczy te są mą własnością, urzędnik nie wypełnił na odwrocie blankietu sekwestracyjnego rubryki, która brzmi: Do zajętych ruchomości wymienionych powyżej pod Nr.Nr..... zgłasza prawo własności i żąda wyłączenia z pod zajęcia P...", lecz oświadczył, bym się zgłosił z dwoma świadkami do kierownika w urzędzie skarbowym, pokój nr. 11.

Chcąc udowodnić prawo własności, przyszedłem w dnia 15 bm. do urzędu skarbowego ze świadkami pod wskazany mi pokój, gdzie kierownikowi wydz. egzekucyjnego nie spodobali się świadkowie, gdyż byli, jak się wyraził za młodzi (jeden 30 lat, drugi 36 lat) mówiąc, ażebym poszukał sobie świadków starszych, którzy byli obecni jak meble kupowałem, lub też bym zapłacił podatek za swego sublokatora, inaczej rzeczy nie będą podlegały zajęciu i zbywając mnie różnymi zwrotami; nie dał mi przyjść do słowa.

Zwracam się przeto do p. Redaktora o radę, co mam zrobić i jakiej drogi szukać, bo rzeczy zajęte przez urząd skarb. kupiłem kilkanaście lat temu w Kaliszu, a obecni przy kupnie już chyba nie żyją, zaś świadkowie, z którymi byłem u p. kierownika, znają mnie i moje rzeczy od 15 lat.

Skargę powyższą zamieszczamy w przekonaniu, iż władze skarbowe znajdą sposób na niesłuszny sekwestr rzeczy i nie wyrządzą krzywdy niewinnemu człowiekowi.

Czy można znaleźć

10 beczułek z dukatami w Zagłębiu?

Jak się dowiadujemy, wczoraj nie przystępowano do dalszego odkopywania rzekomych skarbów w ogrodzie Towarzystwa Sosnowieckiego w Zagórzu, doszedłszy do przekonania, że trud i praca będą daremne.

Szkoda, że wcześniej o tem nie pomyślano, bo przecież nietrudno było dojść do wniosku, iż informacja o tem, jakoby na terenie Zagłębia zakopano w r. 1863 czy w innych okolicznościach 10 beczułek z dukatami, jest urojonym wymysłem, który nie ma żadnego uzasadnienia w historji naszego zakątka kraju.

Wykopywanie skarbów można spokojnie zostawić licznym w Zagłębiu osobnikom, którzy chadzając ścieżkami planetników podkopują się nocami pod przydrożne figury i w braku lepszego zajęcia utrwalają legendę o dawnych czasach. Zajęcie to jest nieszkodliwe, a w perspektywie naszego romantyzmu nabiera nawet walorów estetycznych i w rezultacie pognębia materjalizm ludowy, będący źródłem natchnień... archeologicznych.

Skarby w ziemi ukrywano tylko tam, kędy przeszły zawieruchy wojenne, kędy odbywały się przemarsze większych armij w pospiesznym odwrocie z pola przegranej bitwy, a najczęściej tam, gdzie toczyły się wojny domowe. Wiadomo bowiem, że nikt tak nie wyszpieguje, gdzie i u kogo można zrabować pieniądze czy kosztowności, jak najbliższy sąsiad. Stąd np. na Ukrainie, będącej zawsze terenem zawieruchy wojennej, często wykopuje się z ziemi, będącej najpewniejszym schowkiem, nawet całe antałki ze złotymi dukatami, a pisma sowieckie ciągle zamieszczają wzmianki o odkopaniu tu i ówdzie, najczęściej w ogrodzie ziemianina, który w przebraniu uciekł ze swej ojcowizny, skrzynki z rublami złotymi lub klejnotami.

Ale w naszem Zagłębiu?

Za Piastów Zagłębie Dąbrowskie było wprawdzie terenem ciągłych walk z Niemcami i Czechami, których watahy często zapuszczały się w te strony, ale były to oddziały drobne, które przychodziły systemem rabunkowym — nie z pieniędzmi lecz po pieniądze. Większych przemarszów armij tu nie przeżywano, a poczty kupieckie, jakie ciągnęły tędy z Krakowa do Wrocławia, były znakomicie chronione przed rabunkiem miejscowych grasantów.

Ciągnęła tędy — przez Będzin z Bytomia — armja pretendenta do tronu polskiego Maksymiljana Habsburga, ale bazę swą i główną kasę miała na Śląsku. W czasie najazdu szwedzkiego grasowały w tych stronach tylko mniejsze oddziały szwedzkie, a potem w czasie wojny siedmioletniej (z początkiem 18-go wieku) oddziały rosyjskie, które nawiedzały te strony w czasie w 50 lat później Konfederacji barskiej i w 23 lata później w czasie powstania Kościuszkowskiego wespół z pruskiemi wojskami przechodziły tędy, ale trudno przypuścić, by nie czując się zbyt bezpiecznie najeźdźca chował w obcej ziemi swe kasy pułkowe, zwłaszcza jeśli nie uciekał stąd w popłochu. Szlak napoleońskiej armji tędy nie ciągnął, powstanie listopadowe tylko pośrednio dotknęło tego terenu.

Legendy o zakopanych skarbach — odnoszą się głównie do czasów powstania 1863 roku, kiedy to miano zakopać również wspomniany skarb w Zagórzu. Kto jednak zna choć trochę działania powstańcze 1863 r. na terenie Zagłębia, na chwilę nie przypuści, by można było pomyśleć o zakopanych rublach złotych, a tembardziej dukatach z tego czasu. Poza akcją dorywczą z Dąbrowy i z Czeladzi, w której wzięła udział organizacja lokalna w ataku na kasę urzędu celnego w Sosnowcu, działał tu przelotnie oddział powstańczy z pod komendy Kurowskiego, mający wówczas swą kwaterę w Ojcowie. I zarówno powstańcze plutony z Dąbrowy i z Czeladzi, jak i oddziałek, który od Ojcowa przerwał się w stronę Sosnowca, nie mogły mieć kasy, a gdyby ją miały, to nie ryzykowałyby jej w dorywczej rozgrywce z moskalami.

Tyle trzeba wiedzieć, by nie ulegać tak łatwo mistyfikacjom o 10 beczułkach dukatów

× **ZARAŹLIWY PRZYKŁAD.** Było rzeczą łatwą do przewidzenia, iż urzędowe poszukiwanie ukrytych skarbów będzie zachętą dla wielu ludzi w kierunku podjęcia podobnych poszukiwań na własną rękę, zwłaszcza, iż wydatki i ryzyko jest minimalne, a pokusa duża. Donoszą nam, iż wiadomość, o wszczęciu poszukiwań najsilniej zelektryzowała ludność Zagórza i ubiegłej nocy w różnych punktach osady można było spotkać poszukiwaczy, dziurawiących ziemię żelaznymi prętami. Dzieje się to pod świeżem wrażeniem i niewątpliwie zaniechanie dalszych poszukiwań urzędowych ostudzi zapał prywatnych amatorów i sprawa ukrytych skarbów znów na pewien okres czasu ucichnie. W dniu wczorajszym wiadomość o skarbach uległa modyfikacji. Mianowicie, rozeszła się pogłoska, iż zakopane są nie pieniądze, lecz broń, co naturalnie jest rzeczą mniej ponętną po tyloletniem ukryciu w ziemi

Przygotowania
DO SEZONU BUDOWLANEGO.

Zapewnienie władz rządowych, iż ubezpieczalnie społeczne bezwzględnie w roku bieżącym przystąpią do akcji budowlanej wcałym kraju, napełniło otuchą przedewszystkiem sfery wytwórczo-przemysłowe, które spodziewają się, iż przy ożywionym ruchu budowlanym ulegnie wreszcie poprawie i ich sytuacja. Dla Zagłębia przeznaczono na budowę domów 8 miljonów, a więc kwotę bardzo dużą na nasze stosunki, nic też dziwnego, iż życie gospodarcze uległoby dużemu ożywieniu.

Jak już wspominaliśmy, czynione są starania, aby na terenie Zagłębia budowały nie ubezpieczalnie, lecz miejskie komitety rozbudowy. Jaki będzie wynik tych zabiegów, narazie niewiadomo, natomiast wiadomość o podjęciu akcji budowlanej w dużym stopniu zainteresowała właścicieli cegielń, którzy przygotowują się do forsownej kampanji, licząc na duży popyt. Słowem, nadzieje są duże, niewiadomo tylko, co przyniesie rzeczywistość.

× ZASIŁKI DLA STRAŻY POŻARNYCH. W r. ub. państwowy zakład ubezpieczeń wzajemnych przyznał zasiłki następującym strażom pożarnym:

W powiecie Będzińskim: Góra Siewierska 340 zł., Grodziec 506.80, Huta Milowice 326, Ossy 100.75, Strzyżowice 418, Tąpkowice 259, Grodziec „Solvay" 161.46, Łęka 390, Okradzionów 440, Żychcice 500, Gołonóg 440, Grodzice 150, Łagisza 390, Łosień 223.70, Sarnowo 418, Wojkowice Komorne 200, Huta Milowice 200.

Ponieważ od 1 stycznia do 31 lipca r. ub. wypłacono strażom 2920.40 zł. ogółem więc otrzymały straże 8.384.11 zł.

W powiecie Zawierciańskim: Blanowice 165, Dąbrowno 160.20, Mrzygłód 284, Myszków „Światowid" 660, Toporowice 165, Nowawieś 533.20, Sadowie 533.20, Winowno 668.20, Gniazdów 500, Koziegłowy 500, Łośnice 200, Marciszów 500, Poraj 259.40, Toporowice 500, Winowno 350, Żelisławice 250. [Note: "Ponrożyce 440" follows "Porębie"? see below]

Do 31 lipca r. ub. wypłacono 9.151.30 zł. razem więc otrzymały straże 15.619.50 złotych.

W powiecie Olkuskim: Bydlin 340, Jeziorowice 340, Przybysławice 340, Chechło 390, Imbramowice 440, Chełm 440, Rzeplin 115.20

Do 31 lipca r. ub. wypłacono 7.968.45 zł., razem więc otrzymały straże 10.373 zł. 65 gr

Budowa szkoły powszechnej
w Porębie.

Nasz dzisiejszy dodatek ilustrowany zawiera m. in. trzy ciekawe zdjęcia. Są to fotografje instrujące stan robót przy budowie szkoły powszechnej w Porębie pow. Zawierciańskiego.

Duża fabryczna osada Poręba Mrzygłodzka posiadała starą ciasną szkołę, która w żadnej mierze nie odpowiadała dzisiejszym potrzebom i wymaganiom. Gmina, po uzyskaniu drogą wymiany od Tow. Akc. Poręba, odpowiedniego placu, powołała do życia komitet budowy szkoły, na którego czele stanął p. Stanisław Holenderski, zasłużony działacz społeczny i szczególnie w tym kierunku doświadczony, gdyż dwa lata temu, pod jego przewodnictwem wybudowano już w Zawierciu gmach szkoły rzemieślniczej.

Roboty rozpoczęto w początku czerwca i poprowadzono je w tempie prawdziwie amerykańskiem. Jak widać z naszych fotografij, w początku września, przy uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego prawe skrzydło szkoły (lewe budować się będzie dopiero za lat kilka) stanowiące narazie trzon szkoły było już wyciągnięte do pierwszego piętra, pod salę gimnastyczną kładziono już fundamenty. W dwa miesiące później, kiedy na nadchodzący sezon zimowy zatrzymywano roboty, prawe skrzydło, ze sklepieniami i dachem już było wykończone jak również i sala gimnastyczna. Jeśli dopiszą środki finansowe, a należy w to wierzyć, jeśli się nie spodziewać, w jesieni przyszłego roku szkołę będzie można oddać już do użytku publicznego.

Do tak szybkiej realizacji tego dzieła, poza energiczną i ofiarną pracę komitetu z p. Holenderskim na czele, przyczyniły się przedewszystkiem władze Min. WR. i Ośw. Publ., gdzie sprawa szkoły znalazła gorących orędowników w osobach pp. kuratora krakowskiego Kopczyńskiego i nacz. wydz. szkół powszechnych p. Trepki. Naogół, z tego co mamy możność zaobserwować w naszym powiecie, wnioskując z historji budowy szkół w Siewierzu, Blanowicach, Żarkach i t. d. należy podnieść dobrą wolę krakowskiego kuratorjum, zawsze spieszącego z intensywną pomocą. Niemałe też zasługi położył dla sprawy budowy szkoły p. star. Cz. Kowalski oraz inspektor szkoły p. T. Kucharczyk.

Na zakończenie należy zaakcentować ważny szczegół. Oto wszystko co zrobiono — zrobiono tanio, bo oszczędnie. To co widzimy na fotografjach naszych kosztowało niespełna 150 tys. zł. Sumę tą pokryło częściowo kuratorjum udzielając 50 tys. zł. subwencji i 10 tys. zł. pożyczki, Sejmik pow. zawierciańskiego dając 20 tys. zł. subwencji, gmina dając 38 tys. zł., z czego znaczną większość z rozrachunku z Tow. Akc. „Poręba". Nie możemy jednak pominąć pewnego szczegółu. Z tytułu wykonanych robót pozostały pewne zaległości. Aby je pokryć, proponowano gminie zaciągnięcie pożyczki. Jednakże wniosek ten upadł na trzech zebraniach gminnych. Niepodobna przypuścić, aby idea budowy szkoły mogła mieć wśród gminiaków przeciwników. Sytuacja raczej może być wytworem akcji osobistej. To miejsca mieć nie może. Dobremu obywatelowi nie wolno nie doceniać oświaty, nie wolno ponad nią przekładać sprawy prywatne. Ambicją gminy Poręba winno być właśnie najrychlejsze dokończenie podjętego dzieła i najściślejsza współpraca z komitetem budowy. Takiego stanowiska należy się spodziewać i wymagać od nowoczesnego społeczeństwa.

Poświęcenie fabryki
WYROBÓW KORKOWYCH „KORUM"

Wczoraj w godzinach popoł. odbyło się poświęcenie nowego lokalu fabryki wyrobów korkowych „Korum" w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 21. Fabryka ta istniejąca od czerwca ub. roku (przy ul. Wiejskiej 5) przeniesiona została do nowego obszerniejszego lokalu, przy ul. 1 Maja 21 w Sosnowcu umożliwiającego dalszy rozwój. Poświęcenia dokonał ks. Głowala. W uroczystości tej wzięli udział: dyrektor Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu p. R. Dietrich, naczelnik wydziału starostwa z Będzina p. Lechowski, oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa ze sfer gospodarczych.

Fabryka, która jest własnością pp.: Aleksandra Rene i Antoniego Machury zatrudnia około 90 pracowników i posiada 20 maszyn o popędzie elektrycznym. Wyroby fabryki „Korum" poza zaspokojeniem potrzeb miejscowego rynku w znacznej ilości wysyłane są na kresy.

Tak pomyślnie rozwijającej się placówce przemysłowej, życzymy w dalszym jej rozwoju staropolskie — Szczęść Boże!

× Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ. W ubiegłym tygodniu t. j. od dn. 13 do dn. 18 bm. włącznie na targowicę w Sosnowcu spędzono 2443 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.25 do zł. 2.90. Tendencja spokojna.

× KRADZIEŻ DROBIU. Z komórki Leopolda Pniaka w Sosnowcu (Browarna) skradziono w nocy drób, wartości 56 zł. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję.

Zuchwała kradzież
W NIWCE.

W ub. piątek na posterunek policji w Niwce zgłosiła się Aniela Zegała, zamieszkała przy ulicy Komitetowej, zawiadamiając, że o godz. 5.20 popoł. do mieszkania wtargnął zamaskowany osobnik i steroryzowawszy ją rewolwerem zabrał 235 zł. przechowywane w szafie. Po dokonaniu rabunku opryszek zbiegł.

Przeprowadzone przez policję śledcze dochodzenie ustaliło że kradzież została dokonana w innych okolicznościach. Mianowicie Zegałowa, udając się po wodę do publicznej studni, nie zamknęła mieszkania, z czego skorzystał złodziej. Wracając do mieszkania kobieta natknęła się na wychodzącego z łupem złodzieja. Spłoszony opryszek porzucił na ziemię trzy sukinie, zabrane z szafy, z pieniędzmi zaś zbiegł.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa złodziej pochodzi z Niwki i dokładnie poinformowany był, gdzie Zegałowie przechowują pieniądze.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ujawnienia śmiałego opryszka.

× SPROSTOWANIE. W związku z notatką, pt. „Niesumienny szofer" kierowca p. Gustaw Czapidło nadesłał nam następujące sprostowanie: Nieprawdą jest jakobym dopuścił się kradzieży części samochodowych, będących własnością fabryki Deichsla, za którą zostałem aresztowany. Prawdą natomiast jest, że opuszczając stanowisko szofera w fabryce Deichsla, a mając stare części samochodowe pochodzące z reparatur samochodów, mocą zezwolenia p. dyrektora Cimoszki upoważniony byłem do przechowywania ich w moiem mieszkaniu, aż do czasu oddania ich fabryce. Na skutek denuncjacji jednego z moich kolegów przybyła policja do mojego mieszkania i, znalazłszy części te zabrała mnie do komisarjatu, skąd po złożeniu protokułu zostałem zwolniony.

Rozwój straży pożarnych
na terenie powiatu Zawierciańskiego.

Okręgowy Związek straży pożarnych w Zawierciu obejmujący swoją działalnością powiat Zawierciański posiada na swoim terenie 75 zrzeszonych placówek strażackich gotowych w każdej chwili do walki z tym wrogim żywiołem jakim jest pożar.

Zarząd okręgowy Związku na czele z p. starostą Czesławem Kowalskim oraz z prezesem p. Aleksandrem Erbem, stara się wszelkiemi sposobami podnieść obronę przeciwpożarową powiatu do wysokości swego zadania przez stałe zwiększanie ilości placówek strażackich, zgodnie z opracowaną przez stałe zwiększenie ilości placówek strażackich, zgodnie z opracowaną siecią projektowanych straży na terenie całego powiatu, wyjednywanie w P. Z. U. W. zapomóg, w postaci narzędzi pożarniczych i długoterminowej pożyczki na budowę remiz strażackich i t. p., jednolite szkolenie wszystkich straży i stałe nadzorowanie prac w strażach przez st. instruktora pożarniczego E. Wochtmana i zachęcanie do intensywnej pracy.

Wyniki racjonalnie prowadzonej pracy są już widoczne, gdyż w bież. roku Związek przeprowadził 2 powiatowe kursy pożarnicze, które ukończyło 66 oficerów z całego powiatu, pozatem przeprowadzono 3 odprawy oficerskie, 5 zjazdów rejonowych, zjazd okręgowy, sztafetę na przestrzeni 50 klm., do której stanęło 300 strażaków, przeprowadzono 55 lustracyj kontrolnych, 20 próbnych alarmów, 3 manewry [illegible]jonowe i zorganizowano 5 nowych placówek strażackich.

W ciągu roku 1929 stan faktyczny zabezpieczenia przeciwpożarowego w powiecie Zawierciańskim wyraża się w następujących cyfrach: 927 klm. kw. terenu powiatu i 12875 nieruchomości broniło 75 straży pożarnych ochotniczych, czyli że 1 straż wyszkolona i wyekwipowana należycie przypada na 12,36 klm. kw. Ogółem czynnych strażaków na terenie powiatu pracowało 2000, co przy ogólnem zaludnieniu tego terenu daje średnio na 60 mieszkańców 1 strażaka. Narzędzia przeciwpożarowe posiadały straże: sikawek motorowych 9, sikawek ręcznych 96, beczkowozów 51, drabin 131, toporów 1350, bosaków 265.

Praca Zarządu okręgowego kierowana umiejętną ręką stale posuwa się naprzód, a bezpieczeństwo powiatu w obronie przeciwpożarowej stale wzrasta.

Z ruchu wydawniczego.
VIII ROCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH.

Polski Związek przemysłowców metalowych, skupiający w swych szeregach kilkaset fabryk polskiego przemysłu metalowego, będący oficjalną reprezentacją tej gałęzi produkcji krajowej, prowadzi żywą i bardzo staranną akcję wydawniczą. Obok szeregu wydawnictw sporadycznych, ukazują się perjodycznie następujące pisma: tygodnik „Przemysł Metalowy" jako organ Polskiego Związku przemysłowców metalowych, miesięcznik „Maszyny Rolnicze" — organ grupy fabryk maszyn i narzędzi rolniczych przy Polskim Związku przemysłowców metalowych, oraz „Rocznik Polskiego Związku przemysłowców metalowych". Każdy z roczników Związku, które ukazują się stale od 1922 roku, zawiera szczegółowe wiadomości o polskim przemyśle metalowym.

Rocznik VIII Polskiego Związku przemysłowców metalowych, który przed kilkadniami opuścił prasę drukarską, wyszedł w znacznie zwiększonym zakresie w celu uczczenia dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski. Dzięki starannemu opracowaniu i wszechstronności zawartego materjału, Rocznik VIII Polskiego Związku przemysłowców metalowych jest niezbędnem źródłem dla każdego, kto pragnąłby zorjentować się w stanie tej gałęzi polskiej wytwórczości.

Cena Rocznika VIII wynosi bez oprawy zł. 20, w oprawie zł. 25. Rocznik jest do nabycia w biurze Polskiego Związku przemysłowców metalowych w Warszawie przy ul. Krak. Przedm. 5 m. 4 oraz w księgarni M. Arcta, Warszawa, ul. Nowy Świat 55 i „Księgarni Technicznej" ul. Czackiego 3-5.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Fr. W-skiemu. Oczywiście jest to lapsus, co się czasem zdarza. Dzieło Żeromskiego, rzecz prosta, nie jest poematem i nosi tytuł nie „Zew od morza", lecz „Wiatr od morza". Takie wypadki zdarzają się nie tylko „Expressowi Zagłębia", nie widzimy więc potrzeby rozpisywania się o tem.

Kronika Zawiercia.

Tajemnicza zbrodnia

W ZAWIERCIU.

W piątek 17 bm. pomiędzy godz. 8 a 9 wieczorem przy ul. Spacerowej w Zawierciu (w okolicy dworca) dokonano tajemniczej zbrodni, której ofiarą padli mieszkańcy tutejsi Józef Podsiadło i Franciszek Jaworski.

Przybyły na miejsce zbrodni dr. Jurkiewicz stwierdził zgon Podsiadły wskutek postrzału rewolwerowego w serce. Ranny ciężko Jaworski przewieziony zo stał do szpitala.

Policja energicznie poszukuje tajemniczych zabójców.

× OD REDAKCJI. W dniu dzisiejszym wyjechał na urlop wypoczynkowy nasz korespondent p. Jan Dunin. W sprawach redakcyjnych zgłaszać się do biura Filji w dnie powszechnie w godz. 11 — 12 w południe.

× CZARNA KAWA. Dowiadujemy się, iż Związek oficerów rezerwy urządza 1 lutego rb. w kasynie fabryki E. Erbego „czarną kawę" dla członków swych i zaproszonych gości. Dochód czysty przeznaczony będzie na bezrobotnych. Zabawy oficerów rezerwy mają w Zawierciu dobrą tradycję. Należy się spodziewać, że najbliższa zabawa będzie również cie szyć się zasłużonem powodzeniem.

× TYDZIEŃ BANDERY. Zarząd oddziału Ligi morskiej i rzecznej w Zawierciu zawiadamia pp. wójtów oraz działaczy społecznych w powiecie, iż pragnącym urządzać obchody 10-lecia objęcia dostępu do morza udziela wszelkich informacyj oraz wyśle prelegentów do wygłoszenia odczytów.

× ODZNACZENIA. W niedzielę 19 stycznia rb. odbędzie się wręczenie odznak honorowych 11 p. p. za pracę na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Odznaki otrzymają pp starosta Kowalski, St. Bauerertz, St. Holenderski, A. Erbe, J. Babiarz, E. Piątkowski i A. Marszałek.

× ODCZYT. Dnia 17 bm. p. Domański z Warszawy wygłosił nadzwyczaj interesujący odczyt o zadaniach i celach polskiej polityki zagranicznej. Słuchacze nagrodzili prelegenta rzęsistemi oklaskami. Zainteresowanie sprawami publicznemi widocznie wzrasta w Zawierciu.

× UZNANIE. Na ręce p. starosty Kowalskiego nadeszło pismo od p. wojewody kieleckiego Korsaka w którem w myśl pisma Ministerstwa spraw wojskowych DOK. V p. wojewoda podniósł z uznaniem pracę poniesioną koło zorganizowania wzorowego obozu letniego dla robotników - członków P. W. i W. F. w Myszkowie, wyrażając jednocześnie podziękowanie pp. inicjatorom, organizatorom i ofiarodawcom a mianowicie: staroście Cz. Kowalskiemu, dyr. St. Bauerertzowi, Al. Erbemu, St. Holenderskiemu i Zbigniewowi Kołakowskiemu dyr. fabryki „Światowit" w Myszkowie.

× POŚWIĘCENIE STRZELNICY P. W. i W. F. odbędzie się dzisiaj o godz. 10 rano przy ul. Pomorskiej gdzie również odbędzie się wręczenie odznak 11 p. p. panom: staroście Cz. Kowalskiemu, dyr. St. Bauerertzowi, A. Erbemu, St. Holenderskiemu i Z. Kołakowskiemu.

Kronika Olkuska.

S.p. Aleksander Rozmanit.

W tych dniach zmarł w Olkuszu i tu został pochowany emeryt, śp. Aleksander Rozmanit, w wieku lat 78.

Był to jedna z ofiar bolszewickiego przewrotu. Posiadając dobrze zagospodarowany majątek nad Berezyną (w Mińszczyźnie) o obszarze przeszło 300 włók, będący własnością jednej rodziny od przeszło 430 lat, musiał z niego uciekać przed zachłannością bolszewicką. Dwór został spalony, ziemia i wszystko co miało wartość, rozgrabione. Z bogacza w jednej chwili stał się nędzarzem, chroniąc się do Polski przed pewną śmiercią z rąk katów czerezwyczajki.

Ś. p. Rozmanit przybył do Olkusza w r. 1919 i objął posadę głównego buchaltera w fabr. „Olkusz" przy zarządzie przymusowym. Od kilku lat, z powodu podeszłego wieku, przerwał pracę, otrzymując z fabryki mieszkanie i emeryturę. Pozostawił żonę i córkę, bowiem jedyny jego syn, wstąpiwszy po maturze do I dywizjonu strzelców konnych na ochotnika, wkrótce poległ śmiercią bohaterską.

Obecnie wszedł do grobu cichy i miły staruszek, typ prawdziwego kresowiaka - patrjoty.

Niech mu ziemia olkuska lekką będzie!

× ODZNACZENIE. Komisarz Pow. Kasy chorych w Olkuszu p. Zygmunt Milbrandt został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Bezrobocie w Zagłębiu

zmniejszyło się w ub. tygodniu o 69 osób.

Niespotykane od dość dawna zjawisko zanotowano w ub. tygodniu w P. U. P. P. Sosnowiec. Mianowicie na podstawie statystyki okazało się, że w okresie od dnia 12 do 18 b. m. bezrobocie na terenie P. U. P. P. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski zmniejszyło się o 69 osób.

W ub. sobotę zanotowano 15361 bezrobotnych, w tem 380 bezrobotnych pracowników umysłowych. Największą liczbę wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 10098, kolejno idą: metalowcy — 1437, włókniarze — 1292 i robotnicy budowlani w liczbie 953 osób.

Nieznaczne zmniejszenie się bezrobocia w ub. tygodniu jest zjawiskiem przejściowem, bowiem już w najbliższych tygodniach spodziewać się można powiększenia liczby bezrobotnych, wobec zapowiadanych redukcyj na kopalniach.

Częściowo bezrobotnych było 4862, z których 4162, zatrudnionych przez 4 dni w tygodniu oraz 430 w gminie Niwka i 270 w gminie Bolesław, zatrudnionych 5 dni w tygodniu. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 501 osób, z których w powiecie Będzińskim — 340, Zawierciańskim — 41 i w powiecie Olkuskim — 120.

Z zasiłków korzystało 6576 osób, w tem 12 bezrobotnych pracowników umysłowych. Liczba pobierających zasiłki zwiększyła się o 347 osób.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Walka z niesumiennymi dłużnikami.

W swojem przemówieniu programowem p. premjer Bartel, mówiąc o resorcie sprawiedliwości, położył nacisk na konieczność usprawnienia sądownictwa i uznał to zadanie za jedno z najpilniejszych.

Prawie równocześnie z tą deklaracją programową odbyła się w warszawskiem Stowarzyszeniu kupców polskich konferencja poświęcona zagadnieniu reformy sądownictwa handlowego. Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za potrzebą podjęcia walki z niesumiennymi dłużnikami. W szczególności stwierdzono, że interesy życia gospodarczego przy jego obecnem tempie, a głównie konieczność zapewnienia należytej ochrony prawnej dla zdrowego i racjonalnego rozwoju handlu, wymagają zupełnie radykalnego przyspieszenia są dowej realizacji praw wierzyciela oraz zdecydowanego zwalczania wszelkich działań na jego szkodę ze strony niesumiennego dłużnika.

Postulat ten, jak już niejednokrotnie podnosiliśmy, stać się musi podstawą reformy prawa handlowego materjalnego, jak również prawa procesowego i egzekucyjnego. Niedopuszczalne jest wałkowanie nieraz prostych i nieskomplikowanych procesów przez lat kilka. A w takich np. sprawach wekslowych minimalny czasokres jednego miesiąca dzielący datę protestu od chwili egzekucji jest stanowczo za długi.

Kto wie, czy nie równie ważnym środkiem naprawy, w porównaniu z środkami ustawodawczemi, jest poprawienie uposażeń przedewszystkiem sędziowskich, następnie personelu sądowego i komorników. Weźmy naprzykład komorników: czyż poprawa warunków ich bytu nie wpłynęłaby dodatnio na tok postępowania egzekucyjnego? Z chwilą, gdy komornik przestanie drżeć, aby mu nie odebrano obwodu za jakieś tam przewinienie, egzekucje pójdą składnie i gładko. A sędziowie! Czyż można dziwić się brakowi kandydatów na etaty sądownicze? Czy wolno wymagać od sędziów intensywniejszej pracy, skoro muszą „nadrabiać" zatrudnieniami nadgodzinowemi? Przy tak śmiesznie niskich poborach nie doczekamy się stałej magistratury i prokuratury!

A życie gospodarcze cierpi na tych brakach bardzo poważnie. Proces i egzekucja nie mogą być źródłami kilkuletniego moratorjum, jakie niesumienny dłużnik, narażając na wielkie straty wierzyciela, zwykle uzyskuje.

Kronika gospodarcza.

20 PROC. DYWIDENDY. We wczorajszej depeszy pt. „Zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego" podano mylnie, że „zatwierdzona będzie uchwała rady nadzorczej o wyznaczenie dywidendy w wysokości 20 zł. od akcji". Miało być: „20 proc. od akcji 1-szej emisji".

SYNDYKAT EMIGRACYJNY. W celu roztoczenia opieki nad emigrantami, a w szczególności ułatwiania emigrantom przeprowadzania formalności, związanych z ich wyjazdem zagranicę, likwidacji spraw majątkowych i zakupu kart na przejazd okrętami ma być powołany do życia specjalny Syndykat emigracyjny sp. z. o. o. Utworzenie Syndykatu przyczyni się niewątpliwie do zlikwidowania często niesumiennych usług pośredników. Syndykat będzie posiadał gęstą sieć biur prowincjonalnych, przyczem władze państwowe będą posiadały odpowiedni udział w Syndykacie.

POSIEDZENIE KOMITETU DZIAŁU POLSKIEGO NA TARGACH LIPSKICH. W dn. 17 bm. odbyło się posiedzenie komitetu działu polskiego na Targach Lipskich, organizowanego przez Państwowy Instytut eksportowy. Stwierdzono, że dział polski wzbudził należyte zainteresowanie wśród eksporterów i został już prawie w zupełności obesłany, obejmując prawie całość produkcji przemysłowej, przetwórczej i przetwórstwa rolnego. Pomimo dużego krytycyzmu, z jakim P. I. E. selekcjonował zgłaszające się firmy, pozostało jeszcze jedynie parę stoisk. Szczególną uwagę komitet zwrócił na organizację informacji handlowej na Targach, która zostanie postawiona na szczególnie wysokim poziomie. Jak wiadomo, każdy wystawca zobowiązany jest posiadać na Targach swego reprezentanta fachowego, upoważnionego do zawierania tranzakcyj. Niezależnie od tego działać będzie ogólny aparat informacyjny i propagandowy. Koszta wystawy są umiarkowane, wynoszą bowiem dla firmy przeciętnie 2000 zł. Niezależnie od tego wystawcy korzystają z ulg przejazdowych, przewozowych itp.

NORMA PRZEWOZÓW NA KOLEJACH W LUTYM. W dniu 15 bm. odbyło się w Ministerstwie komunikacji pod przewodnictwem dyrektora departamentu ruchu, inż. Franka, międzyministerjalne posiedzenie z udziałem przedstawicieli sfer przemysłowych w sprawie opracowania planu przewozów na kolejach w miesiącu lutym rb. Na konferencji tej uchwalono między innemi normy przewozów dziennych na kolejach. Według postanowień konferencji, dzienny naładunek na kolejach polskich w m. lutym wynosić będzie 15.300 wagonów, przyjęcie od kolei zagranicznych 600 wagonów, tranzyt przez Polskę 1050 wagonów. Ogólna praca kolei w m. lutym wynosić będzie zatem 16.950 wagonów dziennie. Dzienną normę naładunku węgla ustalono w wysokości 8.100 wagonów 15-tonowych. Kontyngent przeładunku węgla eksportowego w Gdyni i Gdańsku ustalono w wysokości 730 000 ton na cały m. luty.

AMORTYZACJA AUTOBUSÓW. Przeciętny przebieg jednego autobusu w Austrji wynosi według „Ost. Vehrkehrsanzeiger" około 250.000 klm. W Polsce bodajże mniej, aniżeli połowę tej cyfry. Jaki jest tego powód? Zapewne, lepsze o najwyżej 10 do 20 proc. drogi w Austrji. Wszelako główna przyczyna leży gdzieindziej. Cała Europa używa dziś specjalnych podwozi autobusowych, wytwarzanych przez szereg firm europejskich. Choć droższe w nabyciu, to jednak odpowiednio silnie skonstruowane, służą o wiele dłużej i w rezultacie okazują się rentowniejsze. W Polsce jest wprost przeciwnie. Większość taboru automobilowego stanowią osobowe, a co najwyżej półciężarowe podwozia amerykańskie słabszej i lżejszej konstrukcji, które przeciążane karoserją — najczęściej za ciężką — po przebyciu paru tysięcy klm. idą do warsztatów albo stanowią przy oszczędności właściciela źródło niebezpieczeństwa dla pasażerów. W projektowanej ustawie koncesyjnej winny się znaleźć postanowienia, któreby stan tem zmieniły. Lekkie podwozia półciężarowe powinny zniknąć. Pasażer to nie towar, do przewozu jego służyć mogą jedynie budowane dziś przez wszystkie firmy europejskie specjalne podwozia autobusowe.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 18.1

AKCJE: Bank Polski 179.50 — 180.00— 179.75, Zw. sp. zarobk. 78.50, Węgiel 50.00 Lilpop 36.00, 4 pr. poż. inwest. 123.50 — 122.50, 5 pr. premj. dol. 79.00 — 78.00, 5 pr. Konwersyjna 50.00, 4 i pół pr. Ziemskie 49.25.

WALUTY i DEWIZY: Dolary 8.87.50, Nowy Jork 8.89.8, Nowy Jork Kabel 8.91.6, Londyn 43.39, Paryż 35.02, Wiedeń 125.37, Praga 26.37, Włochy 46.66, Szwajcarja 172.25, Dolar prywatny 8.87.75.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

GŁOSY PUBLICZNE.

O rozwój Wojkowic Kom.

Szybki rozwój Wojkowic Komornych i idący z tem w parze przyrost ludności napawa tutejszych mieszkańców obawą o przyszłość, ponieważ odnośne czynniki samorządowe nie zapobiegają tu i ówdzie napotykanym niedomaganiom.

W pierwszym rzędzie należałoby utrzymać jako tako ulicę Kolonji Głównej, żeby przy spotkaniu się w czasie niepogody z autem czy innym jakim pojazdem nie być od stóp do głowy ochlapanym błotem, albo nie wywrócić kozła do góry nogami do przydrożnego, na metr głębokiego rowu. W gorszym jeszcze stanie znajduje się droga na Drugiej Kolonji, na której do tej pory nie położono ani jednego samorządowego kamienia. Dwa lata temu zrobiono wprawdzie połowę szosy na Kolonji Skrzynówek, lecz druga połowa tej kolonji pozostaje nadal nie do przebycia. Przecież i to jest także bardzo ważna arterja komunikacyjna, bo łącząca linję Będzin — Tarnowskie Góry przez Wojkowice Komorne — Czeladź z północno-wschodnią częścią Górnego Śląska.

Z powodu braku odpowiedniej wody dla potrzeb domowych najwięcej cierpi Kolonja Łęg. Wszystkie starania tutejszych mieszkańców o doprowadzenie zdatnej do picia wody nie odniosły skutku i ludzie nadal zaopatrują się w wodę z różnych cuchnących bajor. Urzędowi gminnemu w Bobrownikach nie jest chyba obojętne zdrowie zamieszkałych w tej dzielnicy ośmiuset mieszkańców. Złemu możnaby zaradzić przy stosunkowo niewielkich wydatkach, bo obok na kolonji Skrzynówek są obfite źródła i możnaby stąd doprowadzić wodę bez pomocy napędu mechanicznego.

Należałoby również pomyśleć o planie regulacyjnym wsi, żeby zapobiec chaotycznemu rozsiewaniu nowopowstających budowli.

I wiele wiele możnaby tu jeszcze napisać o tych niedomaganiach, wynikających może nie ze złej woli zainteresowanych samorządów, ale z racji zespolenia w jedną gminę ludzi o różnych warunkach życiowych, wiejskich i miejskich. Stąd słuszne zaniepokojenie wojkowian o przyszłość wsi tembardziej, że sprawa wydzielenia Wojkowic Komornych z gminy Bobrownik zbyt długo się przeciąga.

To nie są horoskopy nie do zrealizowania, należałoby tylko kompetentnym czynnikom zajrzeć w sedno rzeczy i utworzyć samoistną gminę w Wojkowicach Komornych, z korzyści płynęłyby stąd podwójne: Bobrowniki pozbawiłyby się kłopotu, a Wojkowice urządziłyby się po ludzku własnym kosztem, a nawet byłyby w możności wziąć na siebie część obowiązujących samorząd powiatowy ciężarów.

L. Kowalik.

Z sali sądowej

„MIŁY" KUZYN.

Do Chaima Przechadzkiego, zamieszkałego w Będzinie (Kołłątaja 23) pewnego dnia przybył nieznany gość, który podając się za kuzyna i uczciwie się legitymując, prosił o gościnę. Po upływie kilku dni Kaczka, skorzystawszy z nieobecności Przechadzkiego i wszystkich domowników, zabrał olbrzymią walizę, w której była garderoba świąteczna kuzyna i 30 zł. gotówką i ruszył w podróż. Chaim Przechadzki po powrocie do domu zauważywszy brak walizki w mig zrozumiał, kto mu ją skradł. Udał się przeto na posterunek P. P. by zameldować o fakcie kradzieży policji, a niezależnie od tego sam na własną rękę przedsięwziął poszukiwania kuzyna z walizą. Domyślając się, że Kaczka jechał przez Katowice, niezwłocznie tam się udał za nim i w przechowalni bagażu ręcznego spostrzegł swoją walizę. Był więc już na tropie.

Po kilkunastu minutach, Przechadzki zauważył przy okienku biletowym, w którym sprzedaje się bilety do Czechosłowacji, Kaczkę. Zaalarmowana policja zatrzymała Kaczkę i odebrała z przechowalni walizę, w której znaleziono wszystko, prócz futra, wartości 550 zł.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Charlesa Kaczkę na cztery miesiące więzienia, wstrzymując tem samem wyjazd jego do Czechosłowacji.

DOBRANI PRZYJACIELE.

W Dąbrowie Górniczej przy ulicy Okrzei 20 mieszkało dwóch serdecznych przyjaciół: 32-letni Stanisław Wójcik i rówieśnik jego Jan Gancarz. Obaj nigdzie nie pracując, lubili się elegancko ubrać. By zaopatrzyć się w przyzwoitą garderobę przyjaciele ci zwrócili się do składu ubrań gotowych. Mordki Landsmana (Sobieskiego 15) i zakupiwszy różną garderobę dla siebie i swych połowic, wystawili Landsmanowi weksle na 500 zł., żyrując sobie wzajemnie, fałszywemi nazwiskami. Trick oszustom się nie udał i w niedługim czasie dobrani przyjaciele wrócili do murów więziennych. Wczoraj odbyła się przeciwko nim rozprawa w Sądzie okręgowym, w wyniku której skazani zostali po roku więzienia z pozbawieniem praw.

Ofiary

Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych — na rzecz Komitetu pomocy dzieciom najbiedniejszym w Niemcach — złożyli: po 50 zł.: pp. Sagajłłowie i Karneyowie; Wojewódzcy 25 zł.; Skup 15 zł.; po 10 zł.: Ujejscy, Czaplicey; po 5 zł.: Eichler, Wilkowscy, Krzyccy, Drozdowscy, po 3 zł.: Modliński, Białkowscy, J. Zalewski, Wojciechowscy; po 2 zł.: J. Wachlowscy, Rosnowscy, Brzeżkowie, Barkiewicz, St. Konecki, Sykała, J. Konecki, L. Jaworski, A. Zajączkowski, Z. Dąbrowski, J. Kempa, J. Olszowski, Wł. Górka, Łukasiewicz; po 1.50 zł.: Skubiński, Hanak, Juchniewicz, Wasilewski; po 1 zł.: Kwiatek, J. Cieślik, Stolarski, Dzieło, Dziadkiewicz, Jęczeń, Wilk, Nielepiec, Zalewski, Kołodziejczyk, Wachełkowa, Smolarski, Plichtowicz, Bendkowski, Zięba, Sosna; po 50 gr.: Szubert, Kwiatkówna, Stachurski, Trzcina, St. Niemczyk, Hoffman, Sokolowski, Klein, L. Chmielewski, St. Delangiewiczówna. Razem 247 zł.

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle, złożono ofiary do kasy Chrześć. Tow. dobroczynności w Sosnowcu: Tow. Sosnowieckich fabryk rur i żelaza zł. 50, B-cia Woźniakowie zł. 30; po zł. 25: dyr. Jaguczański, dr. Zahorscy, dyr. Serveau, Eug. Michałowski, pracownicy firmy „Nasz Sklep" zł. 22; po zł. 20: dyr. K. Dauphin, inż. St. Mrokowski, inż. J. Ingster i Gutman; po zł. 15: Antoni Kamieński i A. Wróblewski; po zł. 10: M. Grus, J. Baron, Ant. Szczepkowski, M. i T. Guremanowie, Edw. Szamborski i J. Janikowski; pracownicy Ajencji celnej zł. 86; po zł. 5: M. Ender, W. Regulska, J. Gołębiowski, dr. Budzyński, Zum Busch. W., S. Sienkiewicz, K. Stankiewicz, K. Popławski, M. Sarnecki, R. Wende i W. Krajewski oraz J. Kruczek zł. 4; po zł. 3: St. Sztuka, E. Wolski, St. Eski, Rene, A. Miłek; po zł. 2: T. Knapik, Wł. Nawrocki; po zł. 1: K. Michno, R. Klaus, A. Jarża, B. Szyjer, Ulmer, A. Głębocki, T. Ankerstein, St. Janicki, J. Guczowa, H. Choczajówna, E. Przedmolski, B. Głowacka, Waclawik, G. Grabowski, S. Górski, J. Malara, W. Morzycka, W. Held. i J. Żywiołek; po 50 gr.: Judejko, Janowicz i Sobolewski.

WRAŻENIA Z AFRYKI.

ZŁUDZENIE MIRAŻU. — ZACHÓD BEZ ZMROKU. — PRAWO PUSTYNI. — MIASTO STUDNI.

Ghardaja (Algier), w styczniu 1930.

Już nie po piaszczystej równinie, lecz raczej po piaszczystem wklęśnięciu ziemi suną białe wagoniki białego pociągu — przejeżdżamy „chott" (słone jezioro), leżące o 31 metrów pod poziomem morza. Wzdłuż toru ciągną się olbrzymie plantacje palm daktylowych, całe lasy równych rzędów drzew, niby lasy kolumn. W cieniu tej sztucznej oazy zasadzono olbrzymie warzywniki najróżnorodniejszych jarzyn, nawet takich, o których nie mamy pojęcia. Po całej plantacji krzątają się Arabowie; ma więc ona poza przemysłowem i znaczenie społeczne, gdyż zatrudnia tubylców, którzyby inaczej żebrali i kradli naprzemian. Tak, dużo zrobili Francuzi, ci ludzie, u których zamiar idzie w parze z czynem, a zapoczątkowanie jakiejś pracy znaczy tyleż, co pewność jej ukończenia.

O świcie wyjeżdżałam olbrzymim karem sześciokołowym w głąb pustyni. Prócz mnie nie było żadnych pasażerów, jednak kar odjechał z punktualnością większą, niż pociągów algielskich.

Słońce wschodzi. Małe kamyczki, miką pokryte, lśnią jak djamenty. Żółta, pomarszczona twarz pustyni wygląda jak zalana łzami. I niczem prawdziwie ludzka twarz, obmyta łzami, uszlachetniona cierpieniem, wydaje się nagle ładną. Lecz, co to — forteca z różowego marmuru, czy też fatamorgana? Nie, to nie miraż, zapewnia mnie szofer z całą stanowczością. Wogóle na pustyni miewa się tylko złudzenie złudzenia, pozatem widzi się doskonale to tylko, co jest. A to, to są poprostu góry, do których niedługo podjedziemy. I podjeżdżamy. Góry, hm, czy to można nazwać górami? Niezbyt wysokie, ścięte równo u szczytu, kończą się zawsze idealną platformą.

Taką to drogą mknie szybko autokar, a karawany posuwają się za nim powoli, leniwie. Około południa dojeżdżamy do pierwszej oazy, leżącej na blisko cztero-kilometrowej przestrzeni. To Guerrara. Guerrara, cała pobielona, nie przypomina niczem dotychczasowych miasteczek z błota. Położona na gruncie falistym, a przedewszystkiem zupełnie wolna od Europejczyków, naprawdę ładnie wygląda. Z ciekawością obserwuję sposób, w jaki się całą oazę nawadnia. Syzyfową tę pracę wykonywują przeważnie małe osiołki, ciągnąc całemi dniami wodę ze studni, mniejwięcej po wiadrze. Popędzają je już nie Arabowie, leniwi i wygodni, lecz mrówczej pracowitości Mozabici, potomkowie Berberów.

Kończy się dzień. Niespodziewanie, choć powoli słońce osunęło się na piaski. Noc zapada odrazu, niezwiastowana zmrokiem. Powietrze jest tak czyste, że wyraźnie widać dopełnienie drugiej połowy księżyca. Tak jest jasno, że zupełnie nie widać gwiazd, tylko na horyzoncie blade, maleńkie ich rozedrgane punkciki migocą i spadają. — Stolica Mzabu — Ghardaja śpi. W złotem świetle księżyca, na liljowobłękitnem tle afrykańskiej nocy wygląda jak czarna perła potwornej wielkości, ukryta w dziwnej muszli nagich, kamienistych skał. Zdała widnieje ognisko, przy którem odgaduję białe burnusy Arabów. Podjeżdżając szofer sygnalizuje; do ogniska nie wolno bowiem podjeżdżać, ani też podejść, nie oznajmiając o tem, gdyż oślepiony blaskiem ognia koczownik, nie widząc, kto przybywa, strzeli. Tak każe prawo pustyni.

Ghardaja — jedyne chyba miasto na ziemi, które więcej ma studni, niż zamieszkujących rodzin. Ghardaja — stolica studni, najbarwniejszych i najdziwniejszych studni świata. Od świtu do nocy słychać ich charakterystyczny skrzyp i od świtu do nocy chodzi człowiek obok konia, osła, lub wielbłąda i wydobywa wodę dużym, skórzanym worem. Czasem wydobywa ją na raz dwoma worami, przyczem w parze chodzi olbrzymi wielbłąd i maleńki osiołek. Ażeby ulżyć zwierzętom w ciągnieciu ciężaru, porobiono od każdej studni ścieżki, idące wdół. Zato, wracając z pustym worem po wodę, idzie człowiek i zwierzę pod górę, co mniej podobno męczy, niż chodzenie cały czas po równi. Zależnie od głębokości studni, chodzą tak całemi dniami na odcinku 20 — 30, nawet 80-metrowym. Tak mozolnie wydobywana woda rozchodzi się po całej oazie małemi, kamiennemi kanałami. Naturalnie z otwartych kanałów połowa wody w słońcu wyparowuje. Francuzi chcieli zastąpić studnie pompami, a przynajmniej kanały pokryć, lecz tubylcy za nic się nie zgodzili. Tak było od dziada, pradziada i tak zostanie.

Powoli wracam w stronę miasta, które tu leży poza obrębem oazy. Jak we wszystkich niezeuropeizowanych miastach południa, uliczki brudne tu są i ciasne. Z odrobiną przerażenia zagłębiam się w żydowską dzielnicę. Co tam się musi dziać, jeśli w dzielnicy, zamieszkałej przez Arabów, a nawet przez Mzabitów tak jest niesłychanie brudno. Tymczasem znajduję odświętnie olśniewająco czysto przystrojone kobiety i dzieci, gdyż akurat wypadło jedno z żydowskich świąt. Lecz oto zbliża się godzina zachodu; pośpiesznie wychodzę więc ze starego miasta, gdyż po zachodzie słońca nie wolno tu być żadnemu „rumi". W sąsiednim Beni - Isquem jeszcze surowiej przestrzegają tej tradycji, gdyż nie wolno tam chrześcianom za dnia nawet palić: wielki tu jeszcze panuje fanatyzm.

A otóż księżyc wypłynął z za horyzontu; dziś jest cały złoto - czerwony, ogromny i zda się ogromnie bliski. Pozamykały się bramy miasta, zdala tylko czerni się ono, jak jakaś tajemnica niedostępna. M. Miłkiewiczowa.

Fatalny podarek.

Miniaturowy piesek przyczyną rozwodu.

Minjaturowe pieski, t. zw. „pekińczyki", są obecnie bardzo modne i cieszą się wielkiemi względami wytwornym dam. Taki właśnie piesek stał się mimowolnym bohaterem przykrej historji małżeńskiej, która zdarzyła się niedawno w Berlinie.

Oto zamożny przemysłowiec berliński, p. S., ofiarował przed kilku tygodniami takiego miniaturowego pieska swej młodej żonie, którą niedawno poślubił. Piękna pani niezmiernie się ucieszyła tym podarkiem, niespodziewając się, że zakłóci on jej niebawem w bolesny sposób szczęście małżeńskie.

Pewnego przedpołudnia, gdy mąż wybrał się do miasta w „interesach", pani S. poszła z pieskiem na przechadzkę. Gdy w wytwornej dzielnicy Berlina przechodziła obok pewnej willi, piesek wyrwał się z jej rąk, wpadł pędem do bramy i zaczął skowytem dobywać się do drzwi zamkniętych. Pani S. podążyła za ulubieńcem. Drzwi się otworzyły i ukazała się jakaś miła i piękna kobieta, która zobaczywszy psinę omal nie oszalała z radości.

Pani S. zdziwiła się ogromnie... Ale zdziwienie jej ustąpiło miejsca osłupieniu, gdy za owa nieznajomą ukazał się — jej własny mąż... Pani S., zrozumiawszy wszystko, zemdlała... Lecz niebawem przyszła do siebie i narobiła takiego krzyku, że zbiegło się kilka osób, do których pani S. zwróciła się z żądaniem, aby byli świadkami zdrady jej męża...

Dla wyjaśnienia należy dodać, że pan S., chcąc tanim kosztem zrobić przyjemność swej żonie, ofiarował jej pieska, należącego do swej przyjaciółki, która znowu zapragnęła pieska innej rasy... Wszystko jednak się wydało i niefortunny przemysłowiec przeklina na czem świat stoi przeklętego pieska, który doprowadził do rozbicia niedawno założonego ogniska domowego.

Największy i najwspanialszy

jacht świata.

„Hi Esmaro", prywatny jacht wycieczkowy, spuszczony ostatnio na wodę, jest uważany za największy i najbardziej luksusowo urządzony statek tego rodzaju. Właścicielem „Hi Esmaro" jest Mr. Manville, amerykański król azbestu, którego córka poślubiła w roku ubiegłym hr. Folke Bernadotte, siostrzeńca króla Szwecji. Twierdzi on, że jacht ten będzie obsługiwał prywatną szwedzko-amerykańską linję okrętową rodziny Manville'ów, gdyż zamierza corocznie udawać się nim w podróż do Sztokholmu, aby odwiedzać mieszkającą tam stale córkę. Koszt budowy jachtu wyniósł około 12 miljonów zł. Statek jest ostatnim wyrazem techniki, wygody, szybkości i komfortu. Mierzy on 100 metrów długości, jest zaopatrzony w dwa 8-cylindrowe motory dieslowskie, szybkość zaś jego dorównuje niemal szybkości nowoczesnych transatlantyckich okrętów linjowych. Maszyny pracują bezgłośnie i bez najmniejszej wibracji, nawet przy największej szybkości. Wnętrze statku przypomina najwspanialszy bungalow kalifornijski. Elektryczne windy, telefony, radjo, silny telegraf bez drutu, pozwalający na porozumienie się z obiema stronami oceanu, specjalne urządzenie, zapobiegające kołysaniu statku — wszystko to składa się na najwyższą wygodę. Pozatem na jachcie znajduje się orkiestra, instalacja do demonstrowania filmów dźwiękowych, sala gimnastyczna, basen pływacki i sale sportowe. Statek jest ogrzewany elektrycznością i chłodzony w razie pobytu w klimacie tropikalnym.

Załoga „Hi Esmaro" składa się z 60 ludzi, miejsc dla pasażerów jest 30. Pierwszą podróż piękny ten jacht odbedzie wczesnym latem bież. roku.

Zdziczenie wśród młodzieży

UCZNIOWIE UKAMIENOWALI DOZORCZYNIĘ.

W Piotrkowie miał miejsce wypadek tragicznie zakończony, który wykazuje w całej pełni zdziczenie młodzieży szkolnej. Oto uczniowie szkoły żydowskiej mieszczącej się przy ul. Piłsudskiego 1 w Piotrkowie po wyjściu ze szkoły napadli na dozorczynię sąsiedniego domu, niejaką Katarzynę Czajkowską lat 57, którą obrzucili kamieniami. Gdy poraniona kobieta upadła na ziemię, nie wystarczyło to jeszcze bestjalskim sprawcom, gdyż w dalszym ciągu zasypywali ją gradem kamieni. Krzyki poranionej straszliwie kobiety zaalarmowały sąsiadów, którzy pospieszyli z pomocą. Na widok przybywającej odsieczy rozwydrzeni uczniowie zbiegli. Do poranionej zawezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło kilkanaście ran pleców, rąk, nóg i głowy. Nadto nieszczęśliwa dozorczyni odniosła uszkodzenie oczu i lekarz jest zdania, że najprawdopodobniej postrada wzrok.

Nowoczesne urządzenie

WIELKIEGO SZPITALA W SZTOKHOLMIE.

Będący obecnie w przebudowie wielki szpital sztokholmski „Serafimer Lasarettet“, po ukończeniu restauracji stanie się jedną z najlepiej zaopatrzonych instytucyj tego rodzaju w świecie. Kuchnia szpitalna będzie najnowocześniejszą w Europie.

Interesującą nowością jest nowy system dostarczania pożywienia pacjentom. Mianowicie jedzenie będzie podawane chorym wprost ze stolików na kółkach, przetaczanych przez salę. Mycie naczyń będzie dokonywane przez maszyny w specjalnej ubikacji, oddalonej od sal szpitalnych. Windy elektryczne będą przewozić stoliki z pożywieniem i nakryciami na poszczególne piętra. Ściany sal przybiorą wesoły, miły wygląd, dzięki pięknym dekoracjom malarskim jednego z największych artystów szwedzkich.

NAUCZYCIELE — ŻYDZI

Skandal w Jędrzejowie.

Coraz częściej słyszeć się dają fakty mianowania nauczycieli żydów nawet w takich szkołach, gdzie uczniami są sami katolicy. Między innymi takiego właśnie nauczyciela mianowało Kuratorjum krakowskie do seminarjum nauczycielskiego w Jędrzejowie, mieszczącego się w gmachu poklasztornym, łączącym się z kościołem św. Wincentego Kadłubka. Wśród uczniów zaczęto zbierać podpisy do ks. biskupa z prośbą o interwencję do władz szkolnych.

Nowy dyrektor seminarjum p. Nowak — jak pisze o tem „Polska“ — stanął w obronie nauczyciela-żyda, a z całą zaciekłością przeciwstawił się polskiej młodzieży, której nawymyślał, skonfiskował zebrane podpisy, rozwijając przytem niebywały teror i grożąc kilku uczniom wydaleniem z seminarjum, a nawet rozwiązaniem jednego kursu.

Ponieważ w obronie młodzieży stanął miejscowy proboszcz ks. prałat St. Marchewka, dyrektor Nowak zarządził, aby młodzież uczęszczała na niedzielne nabożeństwa nie jak dotychczas do kościoła przy seminarjum, lecz do innej parafji, do kościoła św. Trójcy, odległego o 2 kilometry.

Obłudne wystąpienie

SEKCIARZY MARJAWICKICH.

Katolicka Agencja pras. podaje:

Przywódca sekty marjawickiej, Kowalski, przed swym procesem w Sądzie apelacyjnym ogłosił w swem piśmie „Królestwo Boże na ziemi“ list do Episkopatu polskiego z pokorną prośbą o rozpatrzenie sprawy marjawitów i przyjęcie ich do jedności Kościoła rzymsko - katolickiego. Agencja nasza zwróciła marjawitom uwagę, że w tej sprawie tylko Stolica Apostolska może powziąć decyzję. Na to ukazało się ponowne oświadczenie marjawitów, że zwrócą się do Stolicy Apostolskiej ze swą prośbą.

Po sprawie i po ponownem i ostatecznem wydaniu na Kowalskiego wyroku skazującego przez Sąd apelacyjny, organ marjawitów znowu zaczął napadać na Kościół katolicki, ponawiając swe dawne oszczerstwa i kalumnje.

Z tego jasno widać, jak obłudna była prośba Kowalskiego do Episkopatu polskiego i jak mylne były wyrachowania przywódcy marjawitów.

NIEBEZPIECZNE.

— Czy sport narciarski jest niebezpieczny?

— To zależy... Mój siostrzeniec w zeszłym roku przy tem się zaręczył.

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— A może zechciałby pan ładną młodą wdówkę?

— Czy ma dzieci?

— Owszem, pięcioro. Ale wszystkie już dawno pożenione.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

661

Od chwili gdy usłyszałem trzask odwodzonego bezpiecznika rewolweru, nie przeżyłem strachu takiego, jak teraz. A właśnie teraz, mając prawie pewność ocalenia, danem mi było poznać ów strach. Strach ten owładnął mną, gdy zobaczywszy na stole białą jedwabną bluzkę Lindy, obficie splamioną krwią, uświadomiłem sobie, że muszę przejść całą szerokość pokoju, przed otworem, zastępującym drzwi, chcąc ją zabrać. Sam się sobie dziwię, skąd mi się wzięło tyle odwagi, że spokojnym krokiem podszedłem do stołu, wsadziłem bluzkę do kieszeni i rzuciłem Lindzie głosem najobojętniejszym:

— Mam nadzieję, żeśmy nic nie zapomnieli?

Odpowiedziała przytomnie:

— Chyba... Czy pan zostawi wszystkie lampy zapalone?

— Nie zrobi to wielkiej różnicy w moich miesięcznych rachunkach za elektryczność — powiedziałem. — Ale zgaszę je częściowo...

Zgasiłem lampę wiszącą, uważając, że jest dość jasno, żeby tajemniczy Ktoś mógł znaleźć, co mu potrzeba. Nie chciałem, żeby mi się kręcił po mieszkaniu ze świecą. Potem otworzyłem drzwi i wyszedłem pierwszy na korytarz. Był to moment najbardziej krytyczny. Jeżeli tajemniczy Ktoś zmienił zamiar i nie pozwoli nam swobodnie stąd odejść, wystarczy mu wyjść na korytarz i strzelić, żeby się mnie na zawsze pozbyć. Była to może jego ostatnia i jedyna szansa.

Nie skorzystał z niej. Trzymałem drzwi otwarte przed Lindą i gdy wyszła, zatrzasnąłem je. Biorąc logicznie, powinienem był się zupełnie uspokoić, ale nie! Przez cały czas, gdyśmy schodzili ze schodów — dwa piętra! — gdyśmy szli przez sień, a potem dostaliśmy się w ciemne puste zaułki — tej nocy wydały mi się najdłuższym labiryntem na świecie! — miałem ochotę uciec, pociągając za sobą Lindę.

Linda twierdzi — nie mam powodu jej nie wierzyć — że i ona była w najwyższym strachu i że gdyby się coś stało, gdyśmy szli ciemnym zaułkiem — naprzykład, gdyby ktoś otworzył drzwi lub zatrzasnął okno — zaczęłaby krzyczeć jak królik, obdzierany żywcem ze skóry. A kiedy ośmielam się wyrazić pewne wątpliwości, przypominając jej cudowny spokój, mówi, że mieliła minę człowieka zrównoważonego i że tylko moja pewność dodawała jej odwagi.

O ile sobie przypominamy, nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego słowa do chwili, gdy, złapawszy za zakrętem taksówkę, poczuliśmy się zupełnie bezpieczni. Pamiętam tylko, że zachowałem się jak ostatni osioł, kiedy szofer spytał najuprzejmiej:

— Dokąd?

— Wszystko jedno! — zawołałem wściekły. — Carnegie Hall! — i gdy samochód ruszył, rzuciłem się wtył z westchnieniem ulgi: — Dzięki Bogu!

Gdy rozpatruję całą tę dziwną historję z pewnej odległości, strach mój wydaje mi się o wiele mniej nieuzasadniony, niż wtedy. Nie było rzeczą wykluczoną, że człowiek, którego zostawiliśmy w laboratorjum, zachowa się tak, jak przypuszczaliśmy, to znaczy, że z jakie dziesięć minut będzie szukał pożądanego przedmiotu, a potem sobie pójdzie. Jeżeli przypuszczenia nasze nie sprawdzą się, to prawdopodobnie będzie czekał mego powrotu. Ale była i trzecia możliwość: domyśla się, żeśmy z niego zadrwili i pójdzie za nami. Rad jestem, że ta ostatnia ewentualność nie przyszła mi wówczas do głowy!

Gdyśmy przejechali kilka ulic, Linda spytała:

— Czy on był tam od początku, Carty?

Po dłuższem zastanowieniu doszedłem do przekonania, że to nie jest wykluczone. Przypuszczał, oczywiście, że znajdzie tabakierkę w mieszkaniu Lindy i tam się przedewszystkiem udał. Stracił prawdopodobnie nieco drogiego czasu na próżne szukanie. Gdy się o tem przekonał, udał się do mnie i przeprowadził równie dokładną rewizję. Może nie gospodarował jeszcze w mojem mieszkaniu w chwili, gdy samochód Lindy wyrzucił nię przed dom; może doszedł już do konkluzji, że mam tabakierkę przy sobie. W jednym i w drugim wypadku był jeszcze w mieszkaniu, gdyśmy tam wchodzili. Pusty apartament na drugiem piętrze lub ciemna nisza w hallu posłużyły mu za schronisko.

D. c. n.

WYJAŚNIENIE

na ostrzeżenie Zjednoczenia Wędliniarzy Zagł. Dąbr. Sp. z o. o.

Mam zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że dlatego wystąpiłem ze spółki zjednoczenia, ponieważ nie mogłem ścierpieć, by działa się krzywda na zdrowiu konsumentów. Skoro ostatecznie przekonałem się, że między nami niema zgody co do jakości wyrobu wędlin, to też po 6 tygodniach tej współpracy zrezygnowałem ze stanowiska kierownika spółki. Po ustąpieniu z kierownictwa nie mogłem dalej pozostawać w spółce, bo niebawem przekonałem się, że obrót w moim sklepie zmniejszył się o 40%.

Ceniąc sobie ponad wszystko zaskarbioną dobrą opinję, nie mogłem sprzeniewierzyć się swoim zasadom, albowiem zawsze swej Sz. Klijenteli dostarczałem dobre wyroby. Wędliny mego wyrobu zawsze były bezkonkurencyjne i od 1912 roku uznanie to zdobyłem sobie w całem Zagłębiu Dąbrowskim.

Z tych właśnie względów przystąpiłem do ponownego uruchomienia własnego warsztatu.

Jednocześnie pozwalam sobie zapewnić Szan. Klientelę, że pod osobistą odpowiedzialnością będę nadal dostarczał najlepsze wędliny i starał się wszystkich jak najlepiej obsłużyć. Obsługa w sklepie moim będzie zawsze wzorem uprzejmości.

Polecam łaskawej uwadze swój skład wędlin również Szan. Odbiorcom Hurtowym Zagłębia Dąbrowskiego.

Z poważaniem

JÓZEF KOSS

Sosnowiec, Warszawska 14.

390

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

dnia 19 września 1929 r.

B. 350. „Polski Przemysł Szmerglowy „Union" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu, ul. 1-go Maja Nr. 23. Celem spółki jest eksploatowanie fabryki wyrobów szmerglowych i rozwijanie wszelkiej działalności handlowej i przemysłowej, potrzebnej do prowadzenia powyższej fabryki. Spółka rozpoczęła działalność dn. 30 sierpnia 1929 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 30.000 złotych, podzielony na 100 udziałów po 300 zł. każdy udział, wpłacony całkowicie do kasy gotówką. Zarząd spółki stanowią obaj spólnicy: 1) Hans Mühlbauer i 2) Majer Kleiman. Wszelkie zobowiązania spółki przy kupnie i sprzedaży surowców i gotowych produktów, zaciąganie pożyczek, wystawianie i żyrowanie weksli, czeków i udzielanie upoważnień osobom trzecim wymagają łącznego podpisu obydwóch spólników pod pieczątką firmy, natomiast każdy ze spólników ma prawo podpisywać pod pieczątką firmy: wszelkiego rodzaju korespondencję handlową, pokwitowania z odbioru sum, należnych firmie od osób trzecich, kwitowania z odbioru przesyłek pocztowych i ładunków kolejowych oraz plenipotencji sądowych, wydawanych adwokatom, celem zastępowania firmy przed sądami i urzędami. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zawarty został przed not. Szretterem w Będzinie w dn. 30 sierpnia 1929 roku na lat pięć, z automatycznem przedłużeniem na dalsze pięciolecie.

dnia 20 września 1929 r.

B. 351. „Kopalnia Węgla Kamiennego „Helena" w Niwce, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki znajduje się w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 12. Celem spółki jest eksploatacja terenów węglowych. Spółka istnieje od 1 sierpnia 1929 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi 10.000 złotych, podzielony na sto udziałów po sto złotych każdy, całkowicie wpłacony do kasy gotówką. Zarząd stanowią: 1) Salomon Łaznowska, 2) Moszek vel Mozes Szpiro i 3) Markus vel Mordka Jakób Hamburgier. Wszelkie zobowiązania, weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy prywatne i notarjalne winny być podpisywane przez wszystkich trzech członków zarządu łącznie pod stemplem firmy z tem, że w razie nieobecności w Będzinie członka zarządu Moszka vel Mozesa Szpiro zawierane przez zarząd spółki umowy lub zobowiązania będą mieli prawo za niego podpisywać Mendel Szpiro lub Henoch Szpiro łącznie z pozostałymi dwoma członkami zarządu, w razie nieobecności w Będzinie członka zarządu Markusa vel Mordki Jakóba Hamburgiera zawierane przez spółkę umowy lub zobowiązania będzie miała prawo podpisywać Łaja vel Ludwika Meve, łącznie z pozostałymi dwoma członkami zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zawarty został dnia 21 sierpnia 1929 r. przed not. T. Szretterem w Będzinie za Nr. R. 1139. Czas trwania spółki nieograniczony.

B. 352. „M. Neufeld i S-ka", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu. Siedziba spółki znajduje się w Sosnowcu, Targowa 7. Celem spółki jest hurtowa sprzedaż artykułów spożywczych. Spółka istnieje od 17 września 1929 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 5000 złotych, podzielony na 50 udziałów po 100 zł. każdy, całkowicie wpłacony do kasy gotówką. Zarząd spółki stanowią: 1) Moszek Neufeld, 2) Mojżesz Sztorchajn, 3) Icek Majer Minc i 4) Abram Neufeld. Weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, oraz umowy, kontrakty, pełnomocnictwa i prokury winny być wydawane i podpisywane przez dwóch którychkolwiek członków zarządu łącznie. Każdy członek zarządu ma prawo samodzielnie podpisywać zwykłą korespondencję bieżącą, wystawiać rachunki, inkasować należności, podnosić pieniądze z banków, otrzymywać z urzędów pocztowo-telegraficznych wszelkie przesyłki, pieniądze z przekazów, wysyłać towary drogami żelaznemi, oraz otrzymywać ładunki i towary z tychże dróg. Podpisy członków zarządu winny być składane pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zawarty został przed not. J. Dreszerem w Sosnowcu dnia 17 września 1929 r. za Nr. R. 573 na trzy lata, z automatycznem przedłużeniem na następne trzechletnie okresy czasu.

D. c. n.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Domy i place są do sprzedaży na dobrych warunkach, wiadomość ul. Marjacka 1, 2, m. 5 w Sosnowcu. 355

Maszynę Singera mało używaną bębenkową do szycia i hafto i krytą z czterema szufladami tanio sprzedam. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4, obok fotografji. Pelsik. 369

Pianino czarne „Hoffmans" system koncertowy, belgijski sprzedam. Cwięk, Dworska 4 387

Sklep sprzedam. Sosnowiec Hale Rozwoju 21. 389

MASZYNĘ do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami i Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio na dogodnych warunkach. Ha[...]lte naoczną i całlenkową za 150 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 386

Kupię platformę lekką w dobrym stanie. Żak Strzemieszyce, rozlewnia octu. 392

Do sprzedania zaraz nowa willa murowana w Sosnowcu 1-piętrowa o 12 ubikacjach, nowocześnie urządzona, z ogródkiem, 15 minut drogi od dworca kolejowego, 5 minut drogi od przystanku tramwajowego, wolna od ochrony lokatorów, wolna od podatków do 1936 roku z wolnym [illegible] 5-pokojowym. Bliższe szczegóły: Sosnowiec, skrzynka poczt. nr. 36. 383

Sprzedam okazyjnie pianino czarne mało używane. Wiadomość Dąbrowa, Sobieskiego 6, Gdalewicz. 396

Ładne dywany, piękny kilim, otomany, kozetki okazyjnie tanio do zbycia Centralno-Uniwersalny skład mebli B. Błotniewski. Sosnowiec. 3 Maj 7. 388

Sklep kolonjalny w dobrym miejscu w Sosnowcu do sprzedania z powodu wyjazdu. Pożądani poważni reflektanci. Wiadomość w Administracji. 243

Samochód ciężarowy nowy do wynajęcia. Wiadomość tel. 10-25. Sosnowiec.

POSADY i PRACE

Poważna instytucja w Katowicach poszukuje zaraz biuralistki, piszącej b. biegle po polsku na maszynie, pożądana stenografja. Warunki dobre. Zgłoszenia piśmienne do administracji K. Z. pod „Biegła".

Potrzebna ekspedjentka i kasjerka. Sosnowiec. Warszawska 14, Kos. 391-2

Panienka inteligentna biedna szuka jakiejkolwiek posady. Pisze biegle na maszynie i zna stenografję. Łaskawe zgłoszenia do „Kurjera" pod Inteligentna. Sosnowiec. 384

Poważne biuro Handlowe poszukuje agentów(tki) do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Zgłoszenia osobiste od godz. 9 do 12 i 15—18. Sosnowiec ul. Staszica 19, stróż wskaże. 358

Sprzedam dom murowany trzy ubikacje. Wiadomość Dąbrowa filja „Kurjera Zachodniego". 394-2

Do sprzedania 40 prętów placu przy ul. Prostej nr. 5. Wiadomość ul. Piłsudskiego 43 u gospodarza. 301-2

Okazyjnie do sprzedania oszklone urządzenie sklepowe w dobrym stanie. Okrzei 21, sklep 361

Buchalter-bilansista z długoletnią rutyną poszukuje posady stałej lub na godziny. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera" pod „Zagłębie". 215-3

Biuralistka pisząca na maszynie poszukuje posady. Wymagania skromne zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" pod „Biuralistka". 320

Przyjmę chłopca do praktyki. Zakład fryzjerski. Sosnowiec, Nowopogońska 34. Murek.

Poszukuje obsługi do stacji benzynowej w Czeladzi zamieszkałej tamże w rynku za kaucją 300 zł. Klepfisz, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 26. 360-2

Zainteresowanych adeptów filmowych uprasza się o przybycie na zebranie, w dniu 19 bm. o godz. 11 w żeńskiej szkole wydziałowej. Katowice, ulica Szkolna. 357-2

Poszukuję wychowawczyni-bonę do dzieci inteligentną i do pomocy w domu. Świadectwa konieczne. Adresować Dąbrowa Górn. „Flora" dyrektorowa Paryszewska. 395

Do wynajęcia pokój umeblowany. Sosnowiec Zaborze 7, III piętro. 393

LOKALE

Ładne mieszkania z komfortem są do wynajęcia w centrum miasta. Wiadomość Marjacka L. 2 mieszkania 5 w Sosnowcu. 356

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 44. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 75. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-28. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI